ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

3574

POSZYT I — 1868.

POZNAŃ.
Nakładem T. Dąszkiewicza.
1868.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
39038
I

SPIS RZECZY

w poszycie pierwszym zawartych.

Bibl. Jagiell.
1969 CK 2665 | 14

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

Poszyt I.

OKÓLNIK

DO PREZESÓW RAD I KONFERENCYI Ś. WINCENTEGO A PAULO

PO ZA FRANCYĄ.

Szanowny Panie Spółbracie!

Odebrałeś pan zapewne już raport gieneralny z r. 1866 o Konferencyach po za Francyą, i ze mną pospołu zdumiewać się mógłeś nad postępami, któremi Opatrzność Boska, pomimo trudności i nawiedzenia rozmaite, błogosławić i rozwijać raczyła Towarzystwo nasze. W tym tak ciężkim roku liczymy 110 Konferencyi nowo-przyjętych, zebraliśmy przeszło 3,600,000 franków, nie licząc w to przychodu znacznéj liczby konferencyj, które nie nadesłały swych wykazów. Jakież w sercach naszych, za tak pomyślne wypadki, inne uczucie budzić się może, jak głęboka wdzięczność ku Bogu, który sprawcą jest wszelkiego dobra, i niezachwiane zaufanie, że Dzieło, tym sposobem trwające, ma przyszłość zapewnioną, pomimo że istnieje w czasie mijającym, który nieochybnie byłby je nadwątlił, gdyby czysto ludzkim było utworem, pomimo napaści różne, na nie wymierzane, któreby zniweczyć je mogły, gdyby sam Pan Bóg nie był jego obrońcą.

Kochajmyż przeto z całego serca to Dzieło, zachowujące nam wszystkim zasługę pokory, ponieważ każdy z nas mało wprawdzie osobiście wyświadczyć zdoła dobrego, ale i pociechy doznaje, że swą cząstką do tak znacznych przyczynił się rezultatów całego naszego ogółu. Z pieniędzmi, któremi w roku 1866 rozporządzały rozliczne nasze konferencye, zdołaliśmy przez cały ten rok kłopotliwy wspomódz mnóstwo rodzin ubogich, mieć staranie o wielu uczniach rzemieślniczych, pielęgnować starców i chorych, rozszerzać książki pouczające, budujące i niezatruwające serc niewinnych, a jeżeli nie umiem udzielić wam o wszystkich tych sprawach dobroczynnych wykazów dokładnych dla tego, że nie mam pod ręką wszystkich sprawozdań Rad wyższych, mogę przynajmniéj zapewnić cię, kochany panie spółbracie, że rzeczywiście wiele wyświadczyło się dobrego, a wiele go byłoby spełzło na niczem, gdyby błogosławione Dzieło nasze nie było z nami, nie zagrzewało swych członków do czynnych zabiegów i do wytrwałéj w niém pracy.

To téż, jeśli kochamy ubogich — a któryż chrześcianin nie powinien miłować ich? — winniśmy wszyscy poczuwać się do serdecznego przywiązania do naszéj konferencyj, a w ogólności do całego Towarzystwa, którego ona jest cząstką; ale i z innéj jeszcze pobudki wznioślejszéj pokochać je powinniśmy, albowiem w niém i przezeń uczymy się naklaniać lub nawracać naszych ubogich i uczni rzemieślniczych do żywéj wiary, przezeń téż przychodzimy do udoskonalenia siebie samych przed Bogiem w pokorze i miłości bliźniego, do poświęcenia się na dobre uczynki, a przez to do wysłużenia sobie łask Bożych wartości niewypowiedzianéj we względzie wiary. Być może, że nie zawsze dopniemy celu zamierzonego z odwiedzinami naszych ubogich, że nie zawsze zdołamy nakłonić ich do pracowitości, do większéj oszczędności, do poprawy żywota chrześciańskiego, może nam być bolesném, gdy niekiedy usiłowania nasze niewdzięcznie bywają

przyjmowane, kiedy nie chcą się poprawić dzieci, nad któremi troskliwą wywieramy opiekę, — z tém wszystkiém pewni być możemy, iżeśmy przed Bogiem nigdy nie utracili żadnéj cząsteczki naszych prac i zabiegów. Możeśmy nie poprawili albo nawrócili tego lub owego ubogiego, aleśmy, zabierając się do skutecznego pomówienia z nim o prawdach religijnych, obudzili wprzódy sami w sobie myśli zbawienne i żywą wiarę; możeśmy go nie wydobyli z nędzy, ponieważ za daleko zagrząsł w ubóstwie, lub téż występki jego nie były do wyleczenia, aleśmy, nie będąc w możności inaczéj go opatrzyć, do hojnéj poczuli się ofiary, i postanowiliśmy sobie obywać się bez niektórych wygódek i przyjemności, by wypełnić uczynek miłosierny, a Pan Bóg nam go policzy i doda nam męztwa przeciw własnym naszym ułomnościom.

Pozwól, szanowny panie spółbracie, że przy téj okoliczności przytoczę postępek heroiczny pewnego naszego spółbrata, niedawno zmarłego, którego tém słuszniéj pochwalić mogę, że go nie wymieniam z nazwiska. Niezamożnym będąc, ostre narzucał sobie ofiary dla swojéj konferencyj; pościł po kilka razy w tygodniu, a mianowicie w piątki; pościł, mówię, o chlebie i o wodzie, ażeby mógł więcéj dawać swym ubogim.

Pod każdym więc względem drogie nam być powinno Towarzystwo nasze i dla dobra, które wyświadcza naszym ubogim, i dla dobra, które wyświadcza nam samym. A ztąd wniosek konsekwentny, że usilnie troszczyć się winniśmy o jego nieustanne ulepszenie; przedewszystkiém zaś zapobiegajmy powodom jego podupadania, wszczynać się mogącym w samém gronie Towarzystwa, najzgubniejszym ze wszystkich. Do téj czynności zapraszam cię dzisiaj, mój drogi spółbracie, a byłbym szczęśliwym widząc, że ją poprzesz uwagami i przyjacielskiemi napomnieniami w gronie twéj konferencyj.

Pierwszą i główną przyczyną upadku, którego się obawiam dla naszego Towarzystwa, jest nawyknienie

machinalne, czepiające się najwyraźniejszego Dzieła naszego, którém jest odwiedzanie ubogich.

Już często była mowa o tém między nami, że odwiedzanie ubogich jest dziełem, które w razie potrzeby każde inne zastąpić nam może, a żadném inném zastąpić się nie da. Nigdy nas ta prawda nie zawiodła, pod jednym wszakże warunkiem: że odwiedziny ubogich wypełniać będziemy należycie, skutecznie, tak, jak je czynił święty Wincenty a Paulo, nie zaś płocho i byle zbyć.

Czyliż nie mamy się przeto obawiać, że z czasem i nawyknieniem, temi nieodstępnemi opieszałości ludzkiéj towarzyszami, odwiedziny ubogich, w myśl świętego Wincentego a Paulo zalecane, nie przeinaczyłyby się w odwiedziny byle-zbyć? Przykro mi powiedzieć, ale wyznać trzeba, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, że z czasem najszlachetniejsze nawet serca nawykają do widoku biedy i nędzy, zawsze jednéj i téj saméj, a nieraz z własnéj ubogich winy; z czasem znudzi ich dawanie dobrych rad, dla których ubogi nie chce być powolnym, a pomału, pomału, tak dalece sfolgują, jeśli wcześnie i szczérze nie zaczną walczyć z własną gnuśnością, że ubogich odwiedzać będą, nie według wzoru naszego świętego Patrona, ale mimochodem tylko, i, o ile możności, jak najrzadziéj, dbając już tylko o to, ażeby wsparcie materyalne mieli doręczone.

Skoro zaś odwiedziny ubogich o taki roztrącą się szkopuł, staną się one bezskuteczne i niezadługo znikną zupełnie dla tego, że żadnego nie wywierały wpływu na ubogim i żadnego rezultatu nie przyniosły. — Nie poruszyły nas bowiem do żywego jego dolegliwości i potrzeby, ani też poprawa jego nałogów. Takie odwiedziny nie doradzą mu, jak i gdzie szukać ma zarobku, który znalazłby może, gdyby był trochę obrotniejszym i miał kogo za orędownika swego; nie doprowadzą ojca i matki do lepszego wychowywania swych dzieci, pozostawionych nieobyczajności i wadom według skłonności ich przyrodzonych; nie przeistoczą

ubogiego, nawykłego do trunku, w człowieka trzeźwego, ani ojca rodziny, brutala, w ojca kochającego żonę i dzieci swoje, ani syna niedbałega na rodziców, w syna uległego i przywiązanego; nadewszystko zaś nie przeistoczą one takich ludzi w chrześcian, stworzonych na obraz Boga, którzy dla tego tylko odebrali życie, ażeby Go kochali i Jemu służyli, a niestety, w skutek nieszczęsnego wychowania nie znają Go, albo o Nim zapominają. — Takie odwiedziny są zatém zgoła nieskuteczne, to téż daléj a daléj będą coraz opieszalsze, aż nakoniec znikną; bo zamiast odwiedzać ubogich raz przynajmniéj w tygodniu, odkładać będziemy tę powinność do dwóch tygodni, potém do cztérech, a i wtedy jeszcze wielkie szczęście, jeżeli, dla większego ułatwienia sobie trudów i zachodów, wymagać jeszcze i tego będziemy, aby wywracając ustawy i tradycye nasze ubodzy nam odwiedziny oddawali, że zatém mający odwiedzać będzie odwiedzany. Może niektórzy członkowie opiekunowie, może nawet i całe konferencye już tak daleko zaszły. Gdyby tak być miało, proszę i zaklinam ich, żeby stanąwszy na tym manowcu, zastanowili się i odwrócili od zguby, na którą Towarzystwo nasze narażają.

Tu więc, szanowny panie spółbracie, strzeżmy Towarzystwa naszego od wewnętrznego upadku, starajmy się o to, aby odwiedzanie ubogich, na którém polega nasze Dzieło, jak najlepiéj wypełnianém było. Zabierając się do odwiedzania rodzin, naszéj opiece poruczonych, zastanówmy się wprzódy nad dobrodziejstwami, które im wyświadczyć mamy. Prośmy Boga w króciuchnéj serdecznéj modlitwie, aby nam pobłogosławił, a potém wszedłszy do ubogich przyjaciół naszych, nie chciejmy wpaść tylko do nich, że tak powiem, jakoby po ogień, jako pospolici roznosiciele jałmużny, ale usiądźmy u nich i pytajmy się babuli o jéj zdrowie, i doradźmy jaki środek na wzmocnienie go, pytajmy się matki w młodszym wieku, jaką zajmuje się robotą, lub mogłaby się zająć, męża o jego co-

dzienny zarobek i o to, jakim sposobem możnaby go uczynić zyskowniejszym; wypytajmy się dzieci, jak się zachowują w domu, w szkole, na katechizmie; przysłuchujmy się ich pacierzom, a szczególnie, czy go rozumieją, czy czynią postępy w nauce naszéj religii świętéj; dowiadujmy się od nauczycieli, czy z nich zadowoleni; lub, jeżeli są w nauce rzemiosła, jakie są ich postępki i jakie potrzeby materyalne. — Wypełniając to wszystko łagodnie, ze spółczuciem, nie według zwyczaju ludzi wyniosłych, sucho i z pyszna traktujących swych bliźnich, ale z delikatnością przyjaciela, pragnącego być pożytecznym tym, którzy mu są drogimi, wyświadczymy niewątpliwie wiele dobrego i ubogim i sobie samym. Zawsze bowiem dobre uczynki, innym wyświadczone, spłyną i na dobroczyńcę, że i on otrzyma nagrodę stokrotną.

Drugim powodem wewnętrznego upadku Towarzystwa będziemy my sami, jeśli z téj lub owéj przyczyny Towarzystwu nie tyle co dawniéj okazujemy wierności i przywiązania, a gorliwość nasza stygnąć zaczyna.

To niebezpieczeństwo z dwóch różnych przyczyn pochodzić może, lecz zarówno szkodliwych i zgubnych; bądź ztąd, że albo stowarzyszenia i dzieła inne uważamy za lepsze i doskonalsze od naszego Towarzystwa (z wielką dla niego szkodą), albo ulegamy mimowolnie naciskowi zawziętości wymierzonych niekiedy na Konferencye nasze. — Przypatrzmy się nieco bliżéj tym dwom kwestyom; może z tego badania wyciągnimy sobie następstwa praktyczne dla naszego dzieła.

A naprzód pomówmy o pierwszym zarzucie: że Towarzystwo nasze nie tyle waży i nie tyle znaczy, co inne stowarzyszenia, głośniejsze i świetniejsze, które dla swych dążności i funduszów, więcéj uwagę publiczną zwracają. Oczywiście uchybiłbym prawdzie, kochany panie spółbracie, nie mniéj jak i pokorze i duchowi naszych ustaw, gdybym przyznawał naszemu Dziełu miejsce wyniosłe w miłosierdziu, z uszczerb-

kiem Dzieł daleko ważniejszych, około których krzątają się katolicy naszych czasów. Owszem przypominam sobie i mniemam, że nikt z nas zapominać nie powinien o słowach Ustawy naszéj, zawartych w uwagach wstępnych: „Z radością spoglądać będziemy „na wzrost innych towarzystw, i na dobro z prac ich „wynikające. Mając zawsze na myśli dobro ogólne, „cieszyć się będziemy, gdy nowi bracia, lub inne już „istniejące towarzystwa łączyć się z nami zechcą; — „z drugiéj zaś strony zazdrości w nas nie obudzi widok bliźnich naszych, w inne wstępujących towarzystwa, które od nas nie zależąc, dobro w swój sposób „i niezawiśle od nas pełnią. Jedyném życzeniem naszém będzie, aby każdy przyczyniał się do dobra na „ziemi, i według możności swojéj ulgę przynosił nie„doli.“ — Te słowa służyć nam powinny za prawidło względem stósunku naszego do innych towarzystw katolickich, dla tego, że pomimo rozwoju, jakiego odtąd doczekało się Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, a wówczas nieprzewidzianego, nie przestaną przecież być prawdziwemi, i dla tego, że Towarzystwo nasze pozostało małe, maluczkie nawet w swém działaniu dobroczynném pośród skromnego koła, jakie sobie zakreśliło. Podług słów jednego z jego założycieli jest ono rośliną polną, a nie dębem, i pragnie czynić dobrze w ukryciu, w granicach sobie wytkniętych, zostawiając innym towarzystwom walki publiczne w obronie prawdy i praw Kościoła i przodowanie w sprawach dobra ogólnego wyższego rzędu.

Lubo skromny jest taki zakres działania naszego Towarzystwa, wszelako właśnie w téj jego nieznaczności niewypowiedziana spoczywa korzyść i zaleta, któréj wszakże, z przesadzonéj skromności taić sobie, nie widzimy potrzeby, ta mówię korzyść, że czyni Towarzystwo nasze przystępniejszém mnóstwu katolikom, podawając wszystkim sposób łatwy do uświątobliwienia swego przez to, że dopomagają swym braciom do wiary, i do służenia Kościołowi przez to, że wzniecają w nich

miłość ku niemu. To téż, kiedy mało kto z ludzi rościć sobie może powodzenie jako krasomówca, autor lub uczony, Towarzystwo nasze, praktyczne w swych rezultatach, daje każdemu sposobność do błogosławienia imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez to, że pocieszy serca strapione, i wesprze biednych i cierpiących w ich niedoli. — Nie widzimyż i tu znowu, i zawsze, posłannictwa wielkiego, świętego, a nawet pozazdroszczenia godnego? A jakkolwiek są inne stowarzyszenia, wabiące nas do siebie, od których uczestniczenia Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo nie wstrzymuje nas bynajmniéj, nie zawieraż ono dzieła rzeczywiście pożytecznego, katolickiego? którego znaczenie dla chrześcian nigdy nie zeszczupleje, ponieważ nigdy w Kościele naszym nie przeminie miłość bliźniego.

Nie przemawiaż zresztą jako najnowszy dowód rok ubiegły z swą stagnacyą potrzeb życia i handlową, z drożyzną w niektórych krajach, z trzęsieniem ziemi zarazą i klęskami wojny w innych, za nieustanną trwałością katolickiéj miłości bliźniego? nie jest-że dowodem, że po wszystkie czasy, jak nam Bóg Zbawiciel przepowiedział, że zawsze mieć będziemy ubogich do wspomagania, byłoby największym błędem z naszéj strony pożałowania godnym, gdybyśmy opuszczać ręce zamyślali w téj sprawie. — Nie chcę rozwodzić się daléj, kochany panie spółbracie, bo zdawałoby się, że wątpię o twéj wierze i o szlachetném twojem sercu.

Przejdźmy więc do drugiego zarzutu, odnoszącego się do napaści niesłusznych na nasze Towarzystwo, które w oczach niektórych naszych spółbraci zdawają się być tak mocne, iż wszelka nasza czynność daremna.

A nasamprzód, kochany panie spółbracie, czy przystoi nam, jako mężczyznom, markocić się o lada jakie przeciwieństwa? Kiedyż to w życiu chrześciańskiém można było wypełnić cośkolwiek bez napotkania na przeciwności? kiedyż życie nasze według zasad Ewangelii było walną drogą wiodącą do powszechnego uznania, do zaszczytów i łaskawych względów? Bierzmy

przeto te zarzuty za to, czém są rzeczywiście, to jest za drobnostki i nie zrażajmy się niemi; bo gdybyśmy tu właśnie folgowali słabości bolesnéj, popadlibyśmy może wkrótce w gorsze jeszcze następstwa, takie, że nietylko zaniedbalibyśmy rady ewangieliczne, które nasza wiara święta nam zaleca, ale i przepisy, które przykazuje. Byłoby łatwém przytoczyć tu liczne przykłady upadku duchowego tych wszystkich, którzy zaniechali praktyk miłosiernych, do których nawykli za młodu.

Powtóre oświecajmy tych, którzy nas nie znają, a zatém nam też nie ufają. Przekonajmy ich, że w działaniu miłosierném nie mamy żadnych skrytych dążności i myśli, albowiem do uczestnictwa w niém zapraszamy wszystkich chrześcian wszelkiego stanu i sposobu myślenia, byleby wiernymi byli fundamentalnym przepisom Kościoła świętego. Protestujmy z całą mocą przekonania i prawdy przeciw owym potwarzom ohydnym, jakobyśmy wsparcia przedawali za cenę kłamanych praktyk pobożnych, (to jest byleby nasi ubodzy pobożność udawali), że wsparcia nie udzielamy dla rzeczywistéj nędzy, ale pewnym nabożnisiom i świętoszkom, jakby chrześcianie nie lękali się niczego bardziéj jak świętokradztwa, z obłudy wynikającego. Powiedzmy jeszcze, że jeżeli w końcu roku wszystkie nasze konferencye razem mogły wykazać zbiór sum znacznych, to te sumy, porozrzucane pomiędzy dwa tysiące kas, nie zostawają nigdy razem ani na chwilę do rozporządzenia Towarzystwa, dla tego, że te dochody składając się z ofiar, ze składek i z kwest, wpływają tylko kroplami, i co tydzień tak prędko prawie rozchodzą się jak wpłynęły; że daléj z naszych dwóch tysięcy konferencyi ma każda swą kasę oddzielną i samodzielną, a tym sposobem zebrane w roku 1866 trzy miliony franków po Konferencyach w różnych krajach tu i owdzie istniejących, nigdy ani na chwilę nieznajdywały się zgromadzone w jednéj kasie, a tém mniéj do rozporządzenia jednego człowieka, lub jednéj Rady,

jakby się niektórym ludziom podejrzliwym zdawać mogło, ale każda nasza Konferencya w przeciągu 52 tygodni w roku, zaledwie 20 do 40 franków tygodniowo miała dochodu, które zwykle też zaraz wydawane zostały. Zarzuci może kto, że według Ustaw Towarzystwa mają konferencye posyłać Radzie gieneralnéj coroczną ofiarę, i ztądby wnosił, że te ofiary zapewne są znaczne, odpowiemy na to, że te składki nigdy i nigdzie nie były i nie są obowiązkowemi, ale wszędzie i zawsze od dobréj woli zależne, że ich suma w żadnym roku nie wynosiła więcéj nad 9000 franków, zeszłego zaś roku tylko 4000 franków, zaledwie wystarczających na pokrycie ogólnych kosztów Rady gieneralnéj.

Powtarzamy nakoniec, że jeżeli konferencye nasze zostawają z sobą w stósunkach, w korespondencyach, mają osobne dla siebie Rady, nie ma przecież nigdzie władzy lub hierarchii rządzącéj, ale po prostu włada spojnia serc i harmonia porozumienia, bez ślubów, bez przysięgi, bez obietnic i interesów prywatnych. Wszyscy członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo powstaliby, by dać świadectwo téj prawdzie, a świadectwo tak jednomyślne ogłoszone przez ludzi, którzy się nigdy nie widzieli, i tysiącem mil od siebie oddaleni, ma niezbitą za sobą słuszność i powagę.

Gdyby i te argumenta nie przekonały takich, którzy nabili sobie głowę nieufnością ku naszemu Towarzystwu, chwyćmy się innego środka do oświecenia ich, któregoby św. Wincenty a Paulo niewątpliwie był użył. Sprawujmy daléj, nie martwiąc się zbytecznie o te, acz bolesne napaści, nasze uczynki miłosierne i to trochę dobrego, któregośmy się podjęli, a zamiast uszczuplenia go przez nieukontentowania, albo nawet przez oględność zbyt wygórowaną, usiłujmy raczéj powiększyć je i rozmnożyć, a przeciwnicy nasi, byleby byli ludźmi dobréj woli, uznać w końcu, po błogosławionych owocach miłosierdzia, nie omieszkają, że dzieła i zamysły nasze są czyste, słuszne i prawe.

Trzecim powodem do upadku, kochany panie spółbracie, którego niemniéj się lękam, jak dwóch poprzedzających, jest niedostatek młodzieńców, w niektórych Konferencyach bardzo dotkliwy. O tym punkcie już nieraz wspominały dawniejsze okólniki, — mniemam wszakże, że nie będzie rzeczą zbyteczną poruszyć kwestyą tę na nowo, ponieważ arcyważną jest i żywotnią co do przyszłości Towarzystwa.

Czy uważają ją jednakże wszystkie Konferencye za smutny objaw niedbałości swojéj? czy przeciwnie, nie mamy takich, co z uprzedzenia niczém nieuzasadnionego, obawiają się powołać młodych ludzi do naszego grona? W pierwszéj chwili zdawałoby się niepodobném to przypuszczenie każdemu, świadomemu naszych tradycyj i naszych dziejów, — zdawałoby się rzeczą niemożebną, ażeby chrześcianie gorliwi, ojcowie rodzin nie pojmowali pożytków wynikających dla młodzieńców, dla ich synów z odwiedzin ubogich i z kształcenia się w téj szkole życia, zwającéj się cierpieniem. A przecież zapewniają mię osoby wiarogodne, że tak się dzieje, że są spółbracia uprzedzeni, iż Towarzystwo św. Wincentego a Paulo założono dla mężów dojrzałych i wyłącznie dla nich, iż młodzieńcy w niém mogliby być narażeni na niebezpieczeństwa i szkodliwe następstwa — jak gdyby domy naszych ubogich były miejscem, gdzie cnocie i młodości zagraża zepsucie, i tylko ludzie wytrawni byli w stanie nieść ubogim pomoc i radę. Takich Konferencyj spółbraci proszę usilnie by sobie rozważyć chcieli ten fakt, który niechybnie wywrze na nich wrażenie, stanowiący sam w sobie argument nieodparty, to jest, że odepchnąć młodzież z naszych Konferencyj byłoby tém samém co wyprzeć się zgoła historyi ustanowienia naszego Towarzystwa, które przez młodzieńców powstawszy i dla nich, długo utrzymywało się tylko przez te siły młodociane i żyło, że tak powiem, ich sokami żywotniemi, ich zapałem i sprężystém działaniem w pięknych i świętych sprawach miłosierdzia.

Przyznaję wszakże, że większość Konferencyj, acz młodzieńców niedostatek mających, nie podziela wprawdzie owych wyżéj przezemnie przywiedzionych uprzedzeń, w praktyce atoli mało co troszczy się, albo raczéj wcale nic, o wciąganie młodzieży; w jednéj odprawiają się posiedzenia niezmiernie poważnie i uroczyście, albo z nużącą suchotą, albo zbyt pospiesznie, by czém prędzéj dojść do końca; głównem zajęciem jest proste rozdawanie biletów, bez owego zajmującego rozmawiania o ubogich położeniu i potrzebach, o ich dzieciach i ich wychowaniu, co właśnie pobudza członków do gorliwości i płoszy nudy do posiedzeń się zakradające; w drugiéj przyjmowani bywają młodzieńcy zimno, nikt nie poda im dłoni przyjacielskiéj, nie okaże im radości z powodu ich wstąpienia do Towarzystwa, choeiaż te uprzejmości tak potrzebne są dla ich wieku, a bez których nie uczują się swobodnymi w rodzinie św. Wincentego a Paulo; w innéj oczekują i żądają bracia, aby młodzi ludzie zgłosili się do nas, zamiast nam pójść do nich, albo téż żadnych nie czynimy zabiegów, by ich sprowadzić do Konferencyj przez uprzejme z niemi obcowanie i przyjacielskie upomnienia. Z tych więc wszystkich przyczyn wynikają potém narzekania mniéj więcéj jednakowe, jakie w wielu korespondencyach czytamy: „Starzejemy się, a nie mamy młodego zastępu. Młodzież nie przybywa na nasze posiedzenia i opuszcza nas.“ Niechże więc każdy z nas, szanowny panie spółbracie, dołoży szczerze swego starania w téj sprawie, a mam przekonanie, że znajdziemy środki na zaradzenie tego niepowodzenia. Bo młodzież dzisiejsza jest równie szlachetna jak dawniéj i równie czułą dla ubóstwa i daleko mniéj baczy dziś na to, *co świat na to powie*, jak przed 30 laty. Lecz myśmy może za nadto ją zaniedbali, nie pomni, że postąpiwszy w latach, odwykliśmy od obcowania z nią, nie czyniliśmy żadnych zabiegów, by przyciągnąć ją do dzieł naszych, a przecież niejednemu z nas miło wspomnieć, że takim uprzejmym zachętom i namowom przed laty zawdzięcza on wstąpienie swoje do Towarzystwa.

Na te otóż główne punkta, szanowny panie spółbracie, chciałem zwrócić uwagę twoją, ponieważ zdawały mi się nie dla jednéj lub drugiéj Konferencyj ważnemi, ale prawie dla wszystkich. Kończąc proszę cię, abyś nie zapominał w modłach twoich przed Bogiem i w modłach Konferencyj waszéj o naszém drogiém Towarzystwie. Potrzeby jego są wszędzie bardzo wielkie ze względu na dobre uczynki, których się spełnić podjęło. Nie masz bez wątpienia ani jednéj Konferencyj, którаby niepotrzebowała wyprosić sobie szczególnéj jakiéj łaski od Boga, bądź do wyboru prezesa, w razie że ten urząd opróżniony, bądź o wzrost liczby członków i funduszów, bądź o pomyślność jakiego dzieła trudnego. Ale są i Konferencye wystawione na prześladowania, zniewolone z tego powodu zawiesić swe posiedzenia, albo blizkie upadku, a przeto więcéj od innych domagające się naszéj modlitwy; a nareszcie cały ogół naszego Towarzystwa zawsze nas zajmować powinien i za nim gorące do Boga i świętych naszych Patronów modły zanosić mamy. Tuszę sobie, że i na posiedzeniach waszych zwyczajnych i na walnych i podczas rekolekcyj uwzględnicie to moje żądanie, o co usilnie was proszę.

Przyjmij, szanowny panie i drogi spółbracie, wyraz serdecznego mego przywiązania

Adolf Baudon,
Prezes gieneralny.

Paryż 6 Stycznia 1868
w święto Objawienia Pańskiego.

Rokolekcye i Walne Zebranie Konferencyj paryzkich w Grudniu 1867 roku.

Przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia odbyły Konferencje paryzkie rekolekcje w kościele św. Germana l'Auxerrois, na których miewał nauki W. O. Captier, zakonu św. Dominika, w obec licznego grona słuchaczy. W sam dzień święta o 8 godzinie z rana, odprawił X. proboszcz téj parafii Mszą św. Mnóstwo członków słuchało jéj i przystąpiło do Komunii św., która trwała przeszło pół godziny. Walne Zgromadzenie odbyło się wieczorem o 8 godzinie pod prezydencją JM. X. Legrand, proboszcza parafii św. Germana.

Posiedzenie rozpoczęło się po modlitwie wstępnéj, od przeczytania rozdziału z *Naśladowania św. Wincentego a Paulo.* Poczém przedstawiono członków w Konferencjach paryzkich nowo przyjętych. Naliczono ich 177.

Następnie zabrał głos p. Paul Decaux, prezes Konferencyj w Paryżu, i tak przemówił do członków nowych i starszych:

„Za chwilę przedstawi wam jeden ze spółbraci waszych sprawozdanie o Konferencjach paryzkich. Nie mam zamiaru sprzątać żniwa na jego polu, ani nadużyć długo uwagi waszéj. Pozwólcie wszakże, że prezes waszych Konferencyj na wstępie tego posiedzenia i według dawnych tradycyj rości sobie przywiléj do wypowiedzenia kilku słów.

„Ogłoszone nam zostały nazwiska członków, od ostatniego walnego zebrania nowoprzyjętych. Dzień, w którym po raz pierwszy mianujem ich braćmi, jest dniem szczęśliwego wypadku familijnego. Poganie byliby go naznaczyli kamyczkiem białym, my zaś chrześcianie święcimy taki dzień modłami i pieśniami. Kwapię się przeto w imieniu naszych Konferencyj, naszych dzieł i naszych ubogich przywitać nowych naszych spółbraci; witam ich z radością i z miłością, z uśmiechem na ustach i z sercem wylaném. Bądźmyż im radzi, przyjmując każdego z nich jakoby majątek, jakoby skarb. Dzięki im, rozprzestrzenią się węzły braterstwa w naszych zgromadzeniach, przybędzie nam więcéj jałmużny dla ubogich, więcéj czynnéj pomocy, gorliwości i popędu dla dzieła miłosierdzia. Raz jeszcze witamy was, drodzy przyjaciele, i dzięki składam Konferencjom, których modlitwom i zachodom zawdzięczamy tę nową zdobycz.“

Wspomniał potém o bractwie *Ustawicznéj Adoracyi*, do którego wiele członków Konferencyj paryzkich należy, bądź jako czynni, modłami swemi, bądź jako składkujący, ofiarami dostarczanemi; i dalszéj ich gorliwości polecił wzrost i rozwój tego

świętego Dzieła. Wspomniał daléj o dzikich małżeństwach, szerzących się od roku do roku w Paryżu coraz straszliwiéj, lecz także pilnéj troskliwości Konferencyj poruczonych; osobne w tym względzie zawiązały się Komisje i mnóstwo takowych związków nieprawych nakłoniły do zawarcia ślubów sakramentalnych. — Daléj donosi prezydujący, że w ostatnim czasie zawiązało się pod opieką Towarzystwa Stowarzyszenie chrześciańskie dla młodych ludzi zawodu kupieckiego, by ich kształcić w naukach, opartych na zasadach doktryny i moralności naszego Kościoła świętego, a z drugiéj strony, by ochronić ich od złych towarzystw i uciech nieobyczajnych. Obmyślono im lokal towarzyski, w którym przygotowano wszystko, czego do uczciwéj i niewinnéj rozrywki i zabawy potrzebują.

Wreszcie czyni wzmiankę pan Decaux o zakładzie *św. Anny*, gdzie od 5 lat wychowuje Konferencja uczni rzemieślniczych na przedmieściu św. Antoniego, mieszkających razem pod opieką członków konferencyjnych, i uczęszczających ztamtąd na naukę do warsztatów.

Dano potém głos p. Michałowi Cornudet, prezesowi Konferencyi ś. Mikołaja, który następujący odczytał raport o dziełach Konferencyj paryzkich, w roku 1867 wykonanych:

„Szanowni Panowie Spółbracia! Kościół katolicki, dziwnie troskliwy o sprawę dusz naszych, zaleca chrześcianom, aby nawykali do rachunku sumienia, jako do praktyki w postępach duchowych arcypożytecznéj. Wzywa on nas, żebyśmy przypominali sobie postępki nasze każdego dnia, każdego miesiąca i roku, a obiecuje nam, że z każdego takiego roztrząśnienia, choćby i krótkiego, ale szczerego, świeżych zaczerpniemy sił do walki i zachęty na przyszłość.

„Co zaś każden z nas czynić powinien dla pokierowania swém życiem, stósować się także może do Dzieł, których się podjęliśmy. Przy schyłku ubiegłego roku zapytać się powinniśmy, czyśmy rzetelnie tyle dobrego wyświadczyli, ileśmy wyświadczyć go mogli, czyśmy postąpili, albo zostawili je w stanie dawniejszym. Opieszalstwo jest przeciwnikiem naszym najzaciętszym; atoli z drugiéj strony rachunek sumienia wzbrania nam zasypiać w jałowéj zarozumiałości o doskonałościach naszych, którym przypatrzywszy się z bliska, dostrzeżemy, że ułomności naszych, daleko większych od zalet, pozbyć się powinniśmy, a dążyć do postępów, których wiele pozostało niewypełnionych.

Wasze Konferencje paryzkie, kochani Spółbracia, od dawna nawykły do tego rachunku sumienia i dobrze im się wiedzie. Pozwolicie mi, że za pomocą waszych sprawozdań wykażę wam, coście dobrego waszym ubogim wyświadczyli w roku upłynionym.

„Głównem waszém dziełem jest odwiedzanie ubogich. Ubogim jest dla was sam Pan i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus,

i On wart jest wszelkich waszych starań i zabiegów. Troszczycie się o potrzeby duszy i ciała waszych ubogich; żywcem, że tak powiem, przyjmujecie ich, chcecie dotrzéć do głębi ich serc, zbadać ich dolegliwości i potrzeby, wywiedzieć się dokładnie o wszystkiém, co ich obchodzi. Tym końcem błagacie naprzód Ducha Św. o oświecenie i świętego waszego Patrona o przyczynę. Modlitwa bowiem pierwszém jest waszém dziełem, początkiem miłosierdzia dla ubogich i najważniejszém, bo rękojmią wszystkich innych, zapewniającą skutek pomyślny usiłowaniom waszym i nagrodę za waszą pracę. Wymowny w rekolekcjach waszych w r. 1866 kaznodzieja wyrzekł owe słowa: „Gdyby każdy z was z całą usilnością i energią swéj duszy i ze skupieniem ducha ku Temu, do którego mówi, modlił się w świętéj sprawie tych, których orędownikiem się obrał, gdyby każden z was odmówił tę modlitewkę z prostą wiarą, z pokorną ufnością i z gorącą miłością bliźniego, ileżby natenczas wylało niebo łask swoich na was?“

„Otóż moi Panowie Bracia, uznawacie ważność modlitwy za ubogimi waszymi; a modlicie się nietylko za nimi, dopóki są na ziemi, lecz wszystkie prawie sprawozdania wasze świadczą o tém, że ilekroć umrze ktoś z rodzin przez was odwiedzanych, odmawiacie psalm „*De profundis*“ i słuchacie w kościele parafialnym Mszy świętéj za jego duszę; nadto wierzycie, że modlitwa spólnie odmawiana skuteczniejszą jest od modlitwy prywatnéj. Przypominacie sobie, co Zbawiciel nasz powiedział, że nie może niczego odmówić dwom albo trzem uczniom, zanoszącym do Niego spólną prośbę. To też Ustawy nasze żądają koniecznie punktualności co do godziny posiedzeń i wy sami pilnie dochowujecie tego przepisu, przybywając regularnie na rozpoczęcie posiedzenia, byście pospołu ze spółbraćmi pomodlić się mogli za ubogimi waszymi. — Wstawiwszy się tym sposobem za nimi u Boga, wstawiacie się następnie za niemi na Konferencyi, i tu znowu niezbędnie konieczną jest bytność wasza w interesie tych, których macie na opiece. Boć tam tylko wnosić możecie o materjalne wsparcia, których ubodzy wasi tyle potrzebują, i zapytać się spółbraci waszych o radę w trudném jakiém położeniu lub kłopotliwém; tam też przytoczyć możecie wypadki budujące, które zaszczyt przynoszą waszym ubogim. Zwracam uwagę waszą w téj mierze na sposób postępowania Konferencyi Notre Dame des Victoires, o którym sprawozdawca tak pisze: „Tak „jak prezes nasz układa sobie naprzód swój porządek dzienny, „tak też każdy członek przed każdém posiedzeniem rozmyśla „sobie naprzód, o czém ma mówić w interesie swych ubogich, „lub też dla zbudowania swych spółbraci; a tak postępując, nie „marnuje Konferencja czasu, ale owszem umie zajmującemi „uczynić swe posiedzenia.“ Tak się dzieje w Konferencyi Notre Dame des Victoires, może nawet i w innych Konferencjach, nie

chcących ogłąszać i udzielać nam swych praktyk; atoli mniemam, że nie mylę się, twierdząc, że ta praktyka nie jest ogólną, a przecież łatwą do zastósowania. Gdyby każdy przed posiedzeniem pomyślał wprzódy o swym porządku dziennym, nie bywałby zaskoczonym niespodziankami i dobre myśli nie nasuwałyby się po posiedzeniu, jak to wydarza się dosyć często.

„Nie przestawając wszakże na modleniu się za waszymi ubogimi i na wnoszeniu na Konferencji o przeznaczone dla nich wsparcia, odwiedzacie tych, których macie na opiece. Bywacie u nich z chlebem posilającym i ze słowem pouczającym i do gorliwości zachęcającym. Odwiedziny wasze odbywają się siedząco i poważnie, wśród których serca waszych ubogich z zaufaniem zwierzają wam swe radości i kłopoty, a szczególnie swe utrapienia, wy zaś nawzajem przynosicie im pociechę, przyjaźń, osłodę i miłość. Zechciejcie, Panowie Bracia, zajrzeć do *Przewodnika* naszego; jakże przedziwne tam dojrzycie słowa jednego z prezesów naszych gieneralnych, zawsze sprawdzające się, zawsze pożyteczne:

„Co za pociecha dla młodzieńca," mawiał czcigodny pan Bailly, „gdy przez całe swe życie będzie mógł mieć oko swe „zwrócone na rodzinę, którą swym staraniem wspomagał, wydobył z nędzy, a może i wyrwał z ohydnych nałogów! Któż „wypowie wszystkie łaski, jakie Bóg zleje na ten żywot w nagrodę tak szlachetnego czynu, którym rozpoczął swój zawód?... „Powtarzajcie, Panowie Prezesowie — powtarzajcie to często „młodzieńcom waszéj Konferencji, zachęcajcie ich do wsławienia „w ten sposób początku swego życia, a ja im obiecuję, że Bóg „wówczas Sam koroną chwały je uwieńczy; bo obietnica Jego jest „wyraźną, a ona nie zawodzi,"

„Ażeby odwiedziny wasze rzeczywiście były pożyteczne i jak najobfitsze przyniosły owoce tak dla dusz waszych ubogich, jak i dla dusz członków odwiedzających, powinny, jak wiecie, odbywać się regularnie. To téż przepatrując, Panowie, wykazy wasze statystyczne, zwróciłem oko na oddział, traktujący o regularności odwiedzin, i z radością dostrzegłem, że odpowiedzi w tym punkcie były jednomyślne. Jedna tylko Konferencja Saint-Merry nie dała jednakowéj. Na pytanie: czy odwiedziny odbywają się regularnie? większa część Konferencji odpowiada: regularnie w ogólności! — Konferencja zaś Saint-Merry odpowiada: „raczéj nazbyt, jak za mało!" Nie wiem, czy poprzednicy naszego Towarzystwa zgodziliby się ze mną na jedno, ale zdaje mi się, że nie mamy powodu obawiać się takiego zbytku.

„Zajmujecie się daléj, kochani Bracia, dziełem *Swiętéj Rodziny* i dziełem *Nauk chrześciańskich;* sprowadzacie do stóp ołtarzy i odwiedzanych i odwiedzających; uwielbiacie te same tajemnice, słuchacie tych samych nauk i modlicie się nawzajem.

„Nie masz dzieła,“ jak opiewa nasz *Przewodnik Towarzystwa*, „przyjemniejszego ubogim, i żadném inném nie uczują się bardziéj podniesionymi w oczach własnych, jak tém właśnie; żadne także nie wydaje owoców obfitszych i trwalszych dla zbawienia.“ Chcecież przykładu z tysiąca choćby jednego?

„W pewnéj Konferencji, z pomiędzy najbogatszych naszych w gorliwość i dobre uczynki, istnieje *Święta Rodzina* od wielu już lat. Była tam uboga staruszka, która żadnego nie opuściła zgromadzenia, dopóki nie zapadła na ciężką chorobę, wskutek czego przenieść ją musiano do lazaretu Salpetrière. Kiedy bliską się czuła zgonu, odwiedził ją opiekun konferencyjny, a ona rzewnemi słowy opowiadała mu o Świętéj Rodzinie, o wdzięczności swéj ku Panu Bogu i ku dobrym panom z Towarzystwa, którzy jéj tyle dobrego wyświadczyli. Poczém podniósłszy się nieco na swém łożu, wzniosła ręce ku niebu i błogosławiła swego opiekuna, klęczącego przy niéj, a przez niego wszystkich tych naszych spółbraci, których znała i kochała! — To szczytne błogosławieństwo, moi Bracia, niezawodnie sprawiło szczęście tym, którzy je odebrali, albowiem modlitwa wdzięczności ubogiego nie naprózno wzbija się ku niebu!

Obok Świętych Rodzin troszczycie się o biblioteczki wasze. Niektóre Konferencje starały się usilnie o rozszerzenie koła swych czytelników przez to, że powiększy zapas swych książek. Nie czytelników bowiem brak jest w naszych czasach, gdzie każdy czyta i czytać pragnie, ale książek, które, przyznać trzeba, nie zawsze są dosyć zajmującemi. Jeden ze spółbraci naszych nie dawno wyraził to Radzie Paryzkiéj, że stanowczo porzucić trzeba literaturę tak zwaną nieszkodliwą, która nudzi i czytelników odstręcza. Może nam potrzeba nieco więcéj powolności w przypuszczeniu niektórych książek, a w każdym razie więcéj gorliwości i roztropności ze strony waszych bibliotekarzy, a wtedy i rezultatów doczekacie się pomyślniejszych i ubogich waszych ustrzeżecie od zgubnego złych książek wpływu.

„Kasami na kumorne dopomagacie ubogim waszym do oszczędzenia grosza, nieodbicie potrzebnego na opłatę stancji, która jakoby mora jaka ciśnie wszystkie nasze rodziny. Wynagradzając składane w Konferencjach na ten cel pieniądze, w miarę ich wysokości, zachęcacie do dalszego składania i wpływacie na rzędność i oszczędność.

„Taniemi kuchniami żywiliście znaczną liczbę rodzin. Kuchnie wasze miały powodzenie, i jedna nowa ma właśnie być otworzoną w dzielnicy najuboższéj Paryża, gdzie dawniéj szerzyła się gorliwość apostolska naszego świętego Patrona, w Clichy la Gareuse.

„Takim jest, kochani Panowie Spółbracia, w zarysach skreślony obraz uczynków waszych, ubogim wyświadczonych. Wszyscy

w statystykach waszych przyznawacie z pokorą, że dobro wyświadczone przez wasze Konferencje, mało waży, porównane z tém, co było można wyświadczyć; i bez wątpienia to prawda; lecz wolno temu, któremu poruczonem było zajmujące zadanie przepatrywania waszych akt miłosiernych, wynurzyć tu swe przekonanie, że całoroczne prace wasze nie były płonnemi. Bo téż poprzednicy nasi często odzywali się: „Jeżeli zasłużyć sobie „chcemy na nowy wzrost i rozwój Towarzystwa, jest środkiem „nieomylnym, abyśmy statecznie zachowywali ducha prostoty „i miłości bliźniego, jakim odznaczał się nasz święty Patron „i jakim Towarzystwo nasze rządziło się w swych początkach.“

„To téż, Panowie Bracia, odczytujmy sobie często nasze ustawy i okólniki prezesów gieneralnych. Zwykle Konferencje, idąc za chwalebnym zwyczajem, udzielają każdemu nowoprzyjętemu spółbratu egzemplarz ustaw. Trzymajmy się téj praktyki łatwéj do wykonania; czytujmy także *Roczniki* nasze; wskazują nam one pożyteczne rady i zbawienne przykłady.

„Pozostaje mi teraz opowiedzieć wam, Panowie Spółbracia, dobre postępki waszych ubogich, bo taki jest dawny zwyczaj waszego sprawozdawcy, a tradycje nasze są cząstką naszego życia, nie godzi mi się przeto odstępować od nich.

„Pewna Konferencja tutejsza odwiedza ubogą wdowę. Ta biedna kobieta ma trzech chłopców, najstarszy z nich ma dopiero jedenaście lat. Źle się jéj wiedzie, bo z powodu braku roboty nie może opędzić pierwszych potrzeb, tak iż w październiku 1866 r. była zmuszoną wynieść się z nędznéj swéj izdebki. Lecz Opatrzność, zastępując się oddźwierną tego domu, także na opiece Konferencji zostawającą, czuwała nad naszą wdową. Oddźwierna, nic nikomu nie rzekłszy, chodzi do wszystkich lokatorów (a ma ten dom 4 piętra) i głosem swym najdźwięczniejszym tak rozczulający, niedoli biednéj wdowy, przedstawia obraz, że nie zadługo schodzi na dół z małą sumką dosyć okrągłą, wystarczającą dla wdowy nietylko na zapłacenie kumornego, ale nadto oszczędzenie kilku złotych na opłatę miesiąca następnego. I sprawozdawca nadmienia, że byłoby pożądaną rzeczą, aby wszystkie oddźwierne dowiedziały się o tém wzruszającém zdarzeniu!

„Pod tytułem: „Nie trzeba się zniechęcać; zwykle wtedy dobrze czynisz najwięcéj, kiedy najmniéj o tém myślisz“, opowiada nam Konferencja, jakim sposobem dała sobie radę z kirysjerem. Pomiędzy rodzinami, odwiedzanemi przez Konferencją, była jedna, któréj ośmioro dzieci nie były jeszcze ochrzcone. Za staraniem członka odwiedzającego siedmioro młodszych z łatwością chrzest przyjęło. Lecz najstarszy, zuchwalszy od drugich, wzbraniał się uporczywie, i ani nalegania członka, ani przykład rodziny nie zdołały pokonać jego uporu. Zaprzestał

już nasz członek mówić mu o chrzcie, kiedy młody upartus wylosowany został do wojska i powołany na kirysjera. Nie takiego środka byłby się chwycił nasz członek odwiedzający, ale i wtedy jego napomnienia, łaską Bożą użyznione, przyniosły swój owoc. Młody żołnierz, do pułku wcielony, wspominał sobie Konferencją i jéj troskliwość, a żalem zdjęty prosił i dostąpił łaskę Chrztu świętego. Odtąd jest on zbudowaniem dla swych kolegów i wszystkie jego listy odznaczają się tkliwą pobożnością.

„Inna Konferencja odwiedza dom, zamieszkały od góry do dołu przez same staruszki słabowite i bez sposobu do życia; te biedne niewiasty przesiadują w sypialniach, a waszemu domysłowi zostawiam, czy ich języki dobrze się sprawiają. Podobno miłosierdzie wzajemne nie należy do cnót przeważnych u tych ubogich chromających i wlekących się z trudnością na drodze życia. A jednak, gdy jedna z nich, wdowa C**, przed kilku miesiącami umarła, dowiedział się jéj opiekun od jéj towarzyszek, że każdem swem jadłem dzieliła się z sąsiadką swoją, uboższą od niéj.

„Mnóstwo innych przykładów o cnotliwych postępkach waszych ubogich i o pociechach, jakie wam sprawiają, mógłbym tu przytoczyć. Lecz z jednéj strony wypada mi skrócić moje sprawozdanie, z drugiéj zaś, Konferencje wielką skromność zachowały co do swych ubogich. A przecież bez zuchwalstwa zaręczyć mogę, że wiele postępków szlachetnych, znanych naszym spółbraciom, posłużyćby mogły ku zbudowaniu spólnemu. Mają niektóre Konferencje zwyczaj, który wart jest polecenia. Co rok zwykli członkowie opiekuni oddać na piśmie prezesowi raport szczegółowy o każdéj rodzinie. Dla sprawozdawcy waszego byłoby dostarczenie takiego zasobu prawdziwym skarbem.

„Wspominałem kilka razy, moi Panowie Bracia, w ciągu tego raportu o statystykach waszych. Znalazłem w nich pod tytułem: *Wiadomości*, zapytanie następujące: *czy ma Konferencja jaki pomysł lub projekt do udzielenia innym Konferencjom do naśladowania?* Wiele Konferencyj w odpowiedzi na to zapytanie bardzo ciekawe nadesłały nam wiadomości; otóż wybrałem z tego snopka bujnych pomysłów te tylko, które mnie szczególnie uderzyły:

„Konferencja *Notre-Dame des Ecoles*, składająca się wyłącznie ze studentów, odwiedza najuboższą dzielnicę Paryża, *la Glacière*. Ponieważ ci członkowie, chodząc odwiedzać ubogich, napotykali nieraz osoby i stósunki bardzo względne, któremi młodym ludziom zajmować się nie przystoi, a Konferencja ma kilku spółbraci dawniejszych studentów, dziś już żonatych; przeto umyśliła założyć dla dziewcząt, których konduita dozoru potrzebuje, stowarzyszenie damskie, złożone z żon naszych spółbraci, niezawisłe od Konferencji. Już ono dziś istnieje i odwie-

dza w dzielnicy la Glacière te rodziny, których Konferencja odwiedzać nie może. Konferencja dała temu Dziełu impuls moralny a członkowie dali swe żony.

„Konferencja św. Sulpicjusza zaprowadziła osobne składki, nie szkodzące składkom zwyczajnym na posiedzeniach, przeznaczone do wspomagania niektórych rodzin, a mianowicie żebrać się wstydzących, w ich potrzebach zwyczajnych.

„Konferencja św. Rocha nie poprzestała swych tradycyj dobroczynnych. Co rok wydobywa z nędzy pewną liczbę ubogich. W tym roku wydobyła z niéj 37 rodzin, których z kłopotliwego położenia wybawiła, narzędzia rzemieślnicze, sprzęty domowe i nieodzowne potrzeby gospodarcze sprawiła.

„Konferencja św. Eustachjusza urządziła kasę pożyczkową, któréj celem jest ułatwienie biednym robotnikom przez pożyczki honorowe sposób do zarobku, a przezeń do wydźwignienia się z nędzy. Rezultaty tego dzieła, nie dawno temu zaprowadzonego w Konferencji, są wyborne, i nie mogę powstrzymać się od przytoczenia wam tego, co Szanowny Prezes téj Konferencji o nich donosi:

„Rodzina T** zostawała w styczniu 1866 r. w największéj „nędzy. Ojciec szewc, na zamówienia tylko pracujący, był bez „roboty, a nadto chory. Za pomocą kilku pożyczek, po sobie „następujących, których pierwsza nie przechodziła 25 franków, „tak sobie dopomógł, że zakupywać sobie jest w stanie towar „wyborowy. Zatrudnia teraz 4 czeladników, odstawia co miesiąc „obuwia za 1800 franków; inwentura jego, sporządzona w styczniu „1867 przez członka go odwiedzającego, wykazała w aktywach „2,150 fr., a w pasywach 2,060 fr. Sprawił sobie niedawno zu„pełnie nowe meble i obraca 200 fr. miesięcznie na wyżywienie „siedmiu osób, tj. ojca, matki i 5 dzieci.

„Ta rodzina tak głęboko uczuła działanie Pana Boga, że „od pół roku mąż i żona szczęśliwymi się czują, że Go przyj„mować mogą co niedzielę z wiarą i z miłością tak przykładną, „jak u pierwszych chrześcian. Przyjmują oni Go i dla siebie „i dla nas.... Pięcioro dzieci modlą się na tęż intencją..... „Doprawdy, nadmienia tu sprawozdawca, czy nie stokrotnie je„steśmy wynagrodzeni?“

„Konferencja św. Eugieniusza miała szczęśliwy pomysł, który wszędzie naśladować można, że pomiędzy rodziny swoje rozdała 60 pudełeczek z proszkiem na wytępienie robactwa domowego, a szczególniéj w siedzibach ubogich zagnieżdżonego.

„W końcu pozwalam sobie jeszcze podać wam niektóre szczegóły o sprawie, dotychczas, o ile wiem, nie praktykowanéj w Konferencjach paryzkich, ale w Tourcoing. Myślę, że podanie wam bliższych o niéj wiadomości posłuży i do pobudzenia gorliwości waszéj i do miłosiernych pożytków. Za szczęście so-

bie poczytam, jeżeli która z Konferencyj naszych paryzkich, wychodząc z dzisiejszego posiedzenia, zabierze z sobą inicjatywę téj fundacji, a nią jest sprawianie łóżek dla naszych ubogich.

„Spółbracia nasi w Tourcoing dostrzegłszy w swych odwiedzinach miłosiernych wszędzie prawie brak prześcieradeł i kołder, i co gorsza jeszcze, że na jednem łożu brat z siostrą lub rodzice z dziećmi sypiali, zkąd opłakane szły następstwa pod dwojakim względem i fizycznym i moralnym, zażądali komisyi, przeznaczonéj do zapobiegania takiemu bezprawiu. Konferencja następnie sprawiła niezbędne do spania przedmioty, które na pewien czas wypożycza, by tym sposobem osoby różnéj płci sypiały każda z osobna. W październiku roku przeszłego liczyła Konferencja około 500 rodzin, którym udzieliła 80 łóżek żelaznych, 440 łóżek drewnianych, 1560 materaców, 1240 podłużnych poduszek, używanych pod głowy, i 1250 kołder. Rodziny odwiedzane podzielono na kilka sekcyj i corocznie wyznaczają Konferencje nagrody dla każdéj sekcyj, parę prześcieradeł, przeznaczonych dla rodziny, która najwięcéj odznaczyła się dobrą konduitą i ochędóstwem. Spółbracia nasi w Tourcoing oddali to dzieło pod opiekę ś. Wincentego a Paulo i ś. Marcina, a nasz Ojciec ś., Papież Pius IX, licznemi odpusty je uposażył, uznawszy jego chrześciańską i społeczną zaletę.

„Macie teraz, moi Panowie Bracia, cały obraz czynności waszych rozwinięty przed sobą. Wyszedłszy z rekolekcji, gdzieście zaczerpnęli gorliwości i ochoty w słowach znamienitego zakonnika, który życie swe poświęcił młodzieży, należy wam poddać się rachunkowi sumienia, do którego was zapraszałem na wstępie méj mowy. Wolicie wszakże baczyć nie tyle na to, coście już wykonali dobrego, jak raczéj na to, co wam jeszcze do czynienia pozostaje. Sercom chrześciańskim bowiem i szlachetnym właściwą jest, nie stawać na drodze, ale postępować ciągle naprzód, krokiem coraz prędszym ku postępom i ku doskonałości.

Następnie JM. X. Proboszcz Legrand zakończył przemową czułą i gorącą, a zgromadzeni Bracia odebrawszy uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, rozeszli się o 9 $1/2$ godzinie, dziękując Bogu za miłe wrażenia, jakich w tym pięknym dniu doznali.

Konferencje nowo przyjęte.

ANGLIA: Św. Jana w Leathforth. Tower-Hill w Londynie. Św. Józefa w Birmingham.

BELGIA: Etalle, Marche, Veerle, Konwikt św. Franciszka Xawerego w Verviers. Św. Katarzyny w Malines-Bonheyden. Wniebowzięcia N. Panny w Bruxeli. Emblehem. Viersel.

IRLANDJA: Longfort. Tullamore. Coleraine. Lurghan. Świętéj Teresy w Dublinie.

HISZPANIA: Betera. Villanueva. Św. Wincentego. 2ga w San-Sebastian. Medina del Campo.

HOLANDJA: Beck. Ś. Plechelma w Deurmingen. Ś. Michała w Harlingen.

PRUSY ZACHODNIE: Toruń. Darmen.

SZWAJCARJA: Chaux-de-Fonds.

WESTFALJA: Bork nad Lipą.

STANY AMERYKI PÓŁNOCNÉJ: Św. Jana Chrzciciela w Nowym Orleanie. Św. Piotra, tamże. Ś. Wincentego a Paulo, tamże. Św Piotra w Lexington.

Konferencje zawiązane w Francji, które już odpustami obdarzone.

PAGNY nad Mozelą, w dyecezyj Verdun. Ś. Klemensa w Macon. Sacré Coeur w Marsylji. S. Piotra i Pawła, tamże. Montabourg w dyecezyj Contanee.

W AMIENS dwie powstały Konferencje nowe: Św. Anny i św. Honorego. Zarazem otworzono tam dwie tanie kuchnie dla ubogich w dwóch lokalach: w patronacie i w pałacu arcybiskupim. Dobrodziejstwo tych kuchni zawdzięczają Konferencje szczodréj jałmużnie JW. X. Biskupa w Amiens.

Radę miejscową ustanowiono w Santander w Hiszpanii.

NEKROLOG.

Modlitwom Konferencyj polecamy członków zmarłych, poniżéj wymienionych, jako i tych których nazwiska mogłyby być przepomniane:

W. X. Kanonik Sucharski, człon. hon. Konferencji w Gnieźnie.
W. X. Proboszcz Wojciech Lewandowski, Prezes w Jarocinie.
W. X. Wikary Strössel, czł. hon. Gniezno.
PP. Kasper Niezieliński, czł. cz. Buk.
Mateusz Karalus, czł. cz. Bnin.
Kazimirz Radzimski, czł. cz. Bydgoszcz.
Franciszek Kłuk, czł. cz. Duszniki.
Franciszek Zukowski, czł. hon. Gniezno.
Wincenty Muszyński, czł. cz. Kłecko.
Antoni Jagodziński, wiceprezes. Mielżyn.
Antoni Kempiński, czł. cz. Pleszew.
Roch Górny, czł. cz. Pentkowo.
Jan Błaszak, czł. cz. tamże.
Marcin Manicki czł. cz. Środa.
Antoni Piątkowski, czł. cz. Sieraków.
Szymon Minczykowski, czł. hon. Wronki.
Tomasz Mieszczański, czł. cz. Zaniemyśl.
Andrzéj Cichocki, aspirant. Żerków.
Hr. Wład. Zamojski, cz. h. Konf. ś. Kazimirza w Paryżu.
Brochot, czł. cz. Rodez.
Roy, prezes Miery.
Portalis, prezes. Bejrut (Syrja).
L'Hotte, czł. hon. Lunéville.
Thomassin, czł. cz. tamże.
Bellengreville, cz. h. Saint-Jacques (Dieppe).
Lebas, czł. cz. tamże.
Duverlie, czł. hon. Bailleul.
Goudod, c. cz. Notre-Dame de Grâce (Passy).
Dumon-Tourette, czł. cz. Mirand.
Delalonde, czł. cz. Saint-Pierre (Caen).
Carrat, czł. cz. Saint-Pierre (Tonneins).
Saint-Just, czł. hon. Ardres.
Vauthier, czł. cz. Sainte-Menehould.
Le Père Cambier, c. h. Sainte-Médard (Paryż).
Flipo-Holbecq, czł. cz. Saint-Christophe (Tourcoury).
Sarziez, prezes. Tournon (Ardèche).
Robert-Daly, czł. cz. Drogheda.
Thomas Mc Carthy, czł. cz. Limerick.
C. Harrinpton, czł. cz. Castletown.
Pessieto, prezes. Narbonne.
John Eymar, prezes. Corfou.
Malet, czł. hon. Ferpignan.
Granier, czł. cz. tamże.
Gaudron, czł. c. tamże.
Domenoch Diego, czł. hon. tamże.
Booaventure Vassal, czł. h. tamże.

PP. Fabre, czł. cz. w Lyonie.
Carra, czł. c. Tonneins.
Baudry, prezes Konf. Saint-Sever. Ruen.
Blessing, czł. cz. Notre-Dame, tamże.
Lebesnier, czł. cz. Saint-Romain, tamże.
Cheneau, czł. cz. Montpellier.
Engelen, czł. h. Brée (Belgja).
Dupont, czł. cz. Longwy (Moselle).
Graff, czł. cz. Sarreguemines.
Domin, czł. cz. Saint-Sauveur. Caen.
L'abbé Retif, czł. hon. Tonnay-Charente.
Neelz, czł. cz. Valogne.
De Noaille, cz. c. Grenoble.
Portavieux, czł. cz. Saint-Caprais à Agen.
Debeaux, czł. cz. tamże.
Verny, Eugène, czł. cz. Aubenas.
Cosme (Louis), czł. cz. Pezenac.
Hr. O'Mahony (Ernest), c. c. Beulogne-sur-Mer.
Fosseret, czł cz. Chambéry.
Imbault Guérard, czł. h. Troyes.
Lutel, czł. hon. tamże.
Bonnet, czł. cz. Lodève.
Fabreguettes, czł. cz.
Vigourel, cz. c. tamże.
Machon, czł. cz. Saint-Amour.
De Foucault (Henri), czł. cz. Zuaw papiezki.
Sallandrouze de la Mornaix, cz. c. Aubusson.
Maheux, czł. hon. à la Ferté-Macé.
Fay, czł. cz. à Melun (Seine-et-Marne).
Girardeau, czł. cz. tamże.
Mathieu, czł. cz. Autun (Saône-et-Loire).
Lefebvre, czł. cz. Bourges (Cher).
Guyon, czł. cz. de N-D. de la Gare, Paryż.
Gilbert, czł. cz. Mirecourt (Vosges).
Morlot, czł. hon. tamże.
Pasquier, prezes konf. konwiktu. Meximieux (Ain).
Hector de la Croix, czł. cz. Angoulème (Charente).
Maderès (Jean-Marie), cz. cz. Mirande (Gers).
D'Azies de Dufaur, czł. cz. tamże.
Dumont-Touret, czł. cz. tamże.
Gens-Bouton, cz. cz. Monteux (Vaucluse).
Jean-Joseph Vernet, czł. hon. tamże.
L'abbé Gohébelle, c. h. Locminé (Morbihan).
H. Rossi, czł. cz. Grenoble (Isère).
Duval, czł. hon. Draguignan (Var).
Phillippe, czł. cz. Chambéry (Savoie).

PP. Aurouze (Ant-Michel), czł. cz. Avignon (Vaucluse).
Aurouze (Marie Louis), czł. cz. tamże.
De Vaublanc, czł. hon. Tulle (Corrèze).
d'Oliver de Pezed, prezes hon. tamże.
Madon, były prezes Saint-Mavimin (Var.
JM. X. Bethléem, prob., czł. h. Terdeghem.
Lecuriot, czł. cz. Arsonval et Jaucourt.
Caudelon, czł. cz. Lectours.
Arthur de Vaublanc, czł. cz. Konf. św. Tomasza z Akwinu (Paryż).
l'abbé Laurent Badolo, czł. hon. Gemona (Włochy).
Édouard Carter, czł. cz. Athlone (Irlandya.
John Stynes, dto dto
Patrice Shea, dto dto
Patrice Rourke, dto dto
Sergeant Walsh, dto dto
John Rourke, dto dto
James Kilduff, dto dto
Daniel Kearney, dto Castlepollard.
James Farrell, dto dto
Willcain Francis Nagle, czł. cz. Mallow.
Édouard Kilduff, czł. hon. Athlone.
Thomas Gill, dto dto
John Murtaghe, dto dto
Patrice Fallon, dto dto
Louis Smekens, czł. cz. Anvers (Belgja).
William Canningham, czł. hz. Dumfries (Szkocja).
Pierre Malone, czł. cz. Galvay (Irlandja).
James Sugrue, czł. hon. Cork, tamże.
Walter Strickland. Malta.
l'abbé Francisco Sauci Asopardi, tamże.
le vicomte de Quatrebarbes, cz. c. La Fléche.
Lelarge, czł. cz, Saint-Omer.
Pedro Merino Diaz, cz. h. Almoharin.
Manuel Jarrin de la Cuesta, czł. cz. Astorga.
Gomez Perez, czł. cz. Meruelo.
Francisco Garcia, cz. cz. Walencja.
Augustin Vidal, czł. cz. tamże.
Manuel Comes y Lozano, czł. cz. Torrente.
Antonio Abad del Rio, czł. cz. Olivarès.
Antonio Sanz, czł. cz. Calande.
José Lopez, czł. cz. Linares.
Rosendo Fernandez, czł. cz. Zuy.
Francisco Lisana, czł. cz. Kartagina.
José Valdibia, czł. hon. Riego.
Vicente Jimenez, czł. cz. Signenza.

PP. Vicente Huéhavila, czł. hon. Canet lo Roip.
Ricardo Fabra, czł. cz. Walencja.
Cayetano Pujol, czł. cz. Saint Hippolyte de Voltrega.
José Gonzalez, czł. cz. Kartagina.
Francisco Ont, czł cz. dto.
Vicente Alexandre, czł. cz. Murviedro.
Fabien Pochet, czł. cz. Herenéca.
Casimiro Alvarez, czł. cz. tamże.
Lazaro Ruez, cz. c. Palma del Rio.
Diego del Prado, czł. cz. Jaen.
José Castelio, czł. cz. Madryd.
Miguel Alonso, czł. cz. tamże.
Santos Ferdinandez Linares, czł. cz. Madryd.
Manuel Avengazas, czł. hon. Alcazar.
Francisco Javies Toves, czł. cz. Tenerifle.
Francisco Trevino, czł. cz. Criptana.
Ignacio Diaz Servat, czł. cz. Madryd.
Juan de Lara Sanchez, cz. cz. Banaméji.
Francisco de Puelles, czł. cz. Alcala de los Gazules.
Andrès de Medina, czł. cz. tamże.
Padro Corbacho, czł. cz. tamże.
José Lopez y Surinac, czł. hon. Seo de Urgel.
Michel Fargilla, wiceprezes Rady w Bejrucie.

Walne Zebranie

dnia 8go Grudnia 1867 r., odprawione pod prezydencją Jaśnie Oświeconego Arcybiskupa, Hrabiego Mieczysława Ledóchowskiego.

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, przychylając się do prośby Rady wyższéj o pozwolenie odprawienia naszego walnego zgromadzenia pod Jego dostojną prezydencją w Jego pałacu, przybył do licznie zebranych członków Konferencyj poznańskich, tj. św. Maryi Magdaleny, św. Marcina, św. Małgorzaty, św. Wojciecha, św. Izydora Oracza (z Jerzyc) i św. Krzyża (z Górczyna), na rzęsisto oświetloną i pięknie ozdobioną salę o 7éj godzinie wieczorem, otoczony czcigodném Duchowieństwem, a mianowicie JW. X. Kanonikiem i Officjałem Dr. Janiszewskim, JW. X. Prałatem Koźmianem i Kapelanem swoim X. Maryańskim, Szambelanem Ojca św., i rozpoczął posiedzenie modliwą z Ustaw naszych.

Po czytaniu pobożném z *Naśladowania Chrystusa* odczytał sekretarz Rady protokół ostatniego walnego zgromadzenia, który przez obecnych spółbraci został przyjęty a przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza podpisany.

Następnie przedstawił sekretarz Jego Arcybiskupiéj Mości członków tutejszych, w ostatniém półroczu nowoprzyjętych jedenastu. Najprzewielebniejszy Arcypastérz przemówić do nich raczył obszernie i z namaszczeniem.

Żałując, że téj pięknéj i wzniosłéj przemowy Arcypasterskiéj, z pamięci reprodukować tu nie zdołamy; poprzestać tylko możemy na przytoczeniu jéj osnowy. Winszował nasamprzód Najprzewielebniejszy Arcypastérz tym nowoprzyjętym członkom, szczęścia z powodu ich ochotnego wstąpienia do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, i wskazał następnie czystość intencyj, któremi powodować się mają ci, którzy być pragną jego uczestnikami. Tu przedstawił Najprzewielebniejszy Arcypastérz, ważność posłannictwa naszego Towarzystwa i jego działanie w Kościele katolickim, w duchu św. Wincentego a Paulo, jego dobrodziejstwa spływające i na jego członków i na społeczeństwo ludzkie, i błogosławieństwa i nagrodę niebieską. Temi zaś pobudkami zachęceni, chętnie i gorliwie służyć powinni spółbracia Towarzystwa św. Wincentego i wytrwać w niém do końca życia, czego się Najprzewielebniejszy Arcypastérz po nich spodziewa.

Następnie PP. sekretarze tutejszych Konferencyj złożyli Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi sprawozdania z czynności ich miłosiernych, wypełnionych w czasie od 19 Lipca do dnia 8 Grudnia 1867, które tu poniżéj w całości umieszczamy, a PP. kasyerzy wykazy kasowe Rady wyższéj, miejscowéj i na czytelnie.

Zaproszony z przemową JW. X. Oficyał Dr. Janiszewski przedstawić raczył dla zbudowania spółbraci ważność miłosierdzia chrześciańskiego, a w szczególności do członków naszego Towarzystwa przystósowanego, jak i kiedy w sposób najpraktyczniejszy z rzeczywistym dla dusz pożytkiem wyświadczaném być powinno.

W końcu JW. Xiądz Prałat Lic. Koźmian odczytać raczył list Prezesa generalnego Pana Baudon*), pisany do sekretarza Rady wyższéj, w którym z powodu drożyzny obecnego czasu, zachęca nas do zakładania tanich kuchni dla ubóstwa w zakresie naszych Konferencyj, i do wpływania, o ile kto może, na publiczność, aby i ona przyczyniała się do zakładania tych kuchni ku umniejszeniu wzrastającéj nędzy i głodu, na jaki się zanosi.

Zebrawszy składkę na ubogich, prosiliśmy Najprzewielebniejszego Arcypasterza o Jego błogosławieństwo, którego jak

---

*) Umieszczony już w poszycie przedostatnim Roczników z r. 1867.

najchętniéj udzielić raczył, nietylko wszystkim braciom zgromadzonym którzy je klęcząc odebrali, ale i rodzicom i dzieciom ich. Po skończonéj modlitwie opuścili spółbracia Konferencyj Poznańskich podwoje Jego Arcybiskupiéj Mości uradowani i uszczęśliwieni z doznanego łaskawego przyjęcia i prezydencyj Najprzewielebniejszego Arcypasterza, wdzięcznością i miłością przejęci ku niemu, ponieważ nieustannemi Towarzystwo nasze obdarza dowodami swego ku niemu przywiązania i przychylności.

Sprawozdania Konferencyj Poznańskich, odczytane na walném zebraniu dnia 8 Grudnia 1867.

---

1. *Sprawozdanie Konferencyj Św. Magdaleny.* Ma członków czynnych 30, honorowych 6, aspiratów 3. — Posiedzenia swe regularnie co tydzień odbywa w lokalu Rady wyższéj *).

Dochodu było w tém półroczu:

Ze składek członków na posiedzeniach	24 tal.	17 śgr.	9 fn.
Od składkujących	29 —	22 —	6 —
Od innych dobroczyńców . . .	17 —	25 —	» —
Z kasy Rady wyższéj . . .	25 —	» —	» —
Ze skarbonek	7 —	22 —	1 —
Razem	104 tal.	27 sgr.	4 fn.

Rozchód:

Niedobór na walném zebraniu dnia 19 Lipca	23 —	19 —	10 —
Na 308 porcyj żywności in natura .	54 —	2 —	» —
Na odzież i obuwie . . .	2 —	27 —	6 —
Na chorych	10 —	22 —	» —
Na inne dzieła miłosierne . . .	1 —	20 —	» —
Na sprawienie skarbonek . . .	8 —	8 —	6 —
Razem	101 tal.	9 sgr.	10 fn.
Pozostało w kasie	3 tal.	17 sgr.	6 fn.

Rodzin na stałéj opiece odwiedzano w tém półroczu 39, dzieci tychże rodzin było na opiece 50, oprócz tego 3 sieroty, 12 uczni rzemieślniczych, 25 dzieci szkólnych i 10 chorych. — Dwa dzikie małżeństwa nakłoniono do zawarcia ślubu sakramentalnego.

---

*) Dawniéj je odbywała w szkole przy Bramce, z powodu wszakże translokowania szkółek miejskich zniewoloną była, w chwilowym braku lokalu, przenieść się do lokalu Rady wyższéj.

Prócz zwykłych porcyj w biletach i chleba na gwiazdkę i na Wielkanoc, starała się Konferencja podług możności dzieciom szkolnym o odzież i obuwie to nowe, to stare, a dwóch uczniów zaopatrzyła do pierwszéj spowiedzi w zupełny ubiór. Dwie familie w długiéj i ciężkiéj chorobie i smutnych jéj skutkach różne przechodząc koleje, pobierały przez przeszło trzy miesiące i pomoc pieniężną; w podobny sposób ośm starych chorych wdów pocieszano. Jednéj wdowie udzielono znaczniéjszą pomoc na zakupienie lnu, aby tym sposobem stanęła samodzielnie i niepotrzebowała pomocy Konferencyj.

Ubogi, chorobą długą wycieńczony, liczną mający familią rzemieślnik, odebrał częścią z Konferencyj, częścią przez wpływ téjże, pomoc w odzieży, w bieliźnie, zapłatę na komorne, na zakupienie towaru tak, że teraz sam siebie i dzieci swoje żywi. Odebrane 23 Tal. na intencją zmarłego dobrodzieja, zostały natychmiast pomiędzy najpotrzebniejszych ubogich naszych rozdane i niejednę łzę ukoiły.

W końcu nadmienia się, że Konferencja na posiedzeniach swoich i w wizytach u ubogich miała uświątobliwienie własne i ubogich sobie powierzonych na pamięci, że starała się pomiędzy innymi mianowicie o to, aby w mieszkaniach ubogich, były czystość i porządek, aby dzieci regularnie i ze skutkiem do szkoły uczęszczały, a rodzice mieli udział w nabożeństwie i w uczestnictwie Sakramentów świętych.

Lubo udało się Konferencyj za łaską Bożą połączyć dwa dzikie małżeństwa sakramentalnie, jednak wypada wspomnieć, że dwie na opiece będące wdowy, dla nieodpowiedniego życia z opieki wypuszczone zostały.

2. *Sprawozdanie Konferencyj Św. Marcina.* Ma członków czynnych 26, honorowych 5. — Posiedzenia odprawiała regularnie co niedzielę w szkole święto-marcińskiéj po nieszporach.

Dochodu miała:

Z remanentu przy walném zebraniu dnia 19 Lipca 1867 . .	15 tal.	10 śgr.	9 fen.
Ze składek członków na posiedzeniach	25 —	27 —	1 —
Od składkujących	13 —	» —	» —
Od innych dobroczyńców . . .	23 —	16 —	» —
Z kwesty kościelnéj *) . . .	36 —	22 —	» —

---

*) Na mocy łaskawego rozporządzenia Jego Arcybiskupiéj Mości uzyskały tutejsze Konferencje równego z innemi towarzystwami miłosiernemi poznańskiemi przywileju do zbierania kolekty na ubogich po kościołach w niektóre dni niedzielne i świą-

Z zapisu śp. Stanisława Miruckiego**) .	16 tal.	20 sgr.	» fn.
Razem	131 tal.	5 sgr.	10 fn.

Rozchód:

Na 433 porcyj żywności in natura .	79 tal.	26 sgr.	» fn.
Na odzież i obuwie . . .	10 —	17 —	6 —
Na wsparcia pieniężne . . .	10 —	20 —	» —
Na chorych	7 —	10 —	» —
Na inne dzieła miłosierne . . .	2 —	» —	» —
Na ubogich z funduszu śp. Stanisława Miruckiego	16 —	20 —	» —
Koszta biura	» —	26 —	6 —
Razem	128 tal.	» sgr.	» fn.
Pozostało w kasie	3 tal.	5 sgr.	10 fn.

Rodzin na stałéj opiece odwiedzała Konferencja w tém półroczu 51; dzieci tychże rodzin miała na opiece 56, również 2 sieroty i 2 uczni rzemieślniczych.

Konferencja nasza pomimo wielokrotnie głoszonéj przez siebie zasady, aby jak najmniéj ubogich przyjmować na wsparcie, miała ich w ciągu ubiegłego roku, najmniéj 40 rodzin, a na Boże Narodz. liczyliśmy 60, które na świąteczny datek, prócz zwykłych porcyj po jednym lub kilka bochenków chleba odebrały, i tyleż rodzin na Wielkanoc, gdzie jeszcze po pół funta mięsa do takiéjże porcyj dodawaliśmy. I jakżesz nie przyjmować chociaż coraz to nowych ubogich wśród téj powszechnéj biedy, gdy ich polecenia dobroczyńców Towarzystwa, choroba lub nędza do nas przywiodła? tym sposobem fundusze, które do naszéj kassy wpłynęły, a mianowicie od członków na posiedzeniach blisko 60 Tal. i od dobroczyńców różnych przeszło 250 Tal. rozproszyliśmy, nie osiągnąwszy widocznych rezultatów w dźwignieniu ubóstwa z nędzy. Rachując się tak z sobą polecamy Bogu nasz zasiew, który przy téj sposobności, jako słudzy nieużyteczni rzucać usiłowaliśmy. Porcyj wydała Konferencja nasza w ciągu tego roku 1362, w pieniężnych wsparciach 40 Tal.; odzieży i obuwia sprawiło się dla

teczne, według porządku przez Jego Arcybiskupią Mość przepisanego, i ztąd ów dochód Konferencyj św. Marcina. Dotychczas wydane zostało to rozporządzenie dla dwóch kościołów św. Marcina i św. Maryi Magdaleny.

**) Śp. Stanisław Mirucki przeznaczył 50 tal. Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, do równego podziału pomiędzy Konferencje św. Magdaleny, św. Marcina i św. Małgorzaty z warunkiem, aby je rozdano ubogim, ci zaś modlili się o spokój jego duszy.

25 rodzin za 25 Tal., prócz tego rozdaliśmy nieco starzyzny, po kilka razy od Rady odebranéj. Chorych mieliśmy 15. W jednéj rodzinie, umarła matka, ojciec i dorosła córka; resztę niedorosłych trojga dzieci podejmuje Konferencja wspólnie z szczególnym téj rodziny dobroczyńcą swym kosztem. Dwóch chłopców, przystępujących poraz pierwszy do Komunij Śtéj, opatrzyliśmy w potrzebną odzież, a wdowę nieszczęśliwą z 5 dziećmi wspierano wyłącznie przez niejaki czas, drugą zaś z 3 dziećmi nie bez żalu opuścić musieliśmy, gdy jéj opieka w końcu dla Towarzystwa mezkiego stała się niemożliwą. Wśród licznych niestety w około nas podobnych przypadków, udało się nam jedne tylko dziką parę doprowadzić do ślubów Sakramentalnych. Ubogą wdowę z 3 dziećmi, któréj tygodniowe zasilenie porcjami mało dopomagało, wsparliśmy jednorazowym większym datkiem na zakupienie owocu, którym odtąd przekupując, całe lato się utrzymywała, a niebędąc Konferencyj już ciężarem, przyszła nawet do niejakiéj zamożności. Dwóch chłopców oddaliśmy w terminy do majstrów, mając ich na dalszéj opiece.

Z rozporządzenia Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza zbierały się od 8 Maja w przeznaczone niedziele kolekty przy drzwiach kościoła Ś. Marcina dla naszéj Konferencyj, z których wpłynęło tal. 52, a dwurazową kolektę, w sumie około tal. 5 ofiarowaliśmy Konferencyj Górczyńskiéj i zapisujemy niniejszém w imieniu naszych ubogich wdzięczność najdostojniejszemu rozporządzicielowi i szanownym wykonawcom tego nowego źródła dochodu dla naszéj Konferencyj.

Z polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zajmowali się także członkowie Konferencyj wypośrodkowaniem nędzy ubogich, udających się o wsparcie do Niego.

Po dwa razy zaś zatrudnialiśmy się rozdawnictwem datków z funduszów nadzwyczajnych dla ubogich naszych przeznaczonych, a mianowicie 20 tal. na dniu 11 Marca od wielkiego dobroczyńcy towarzystwa naszego Wgo Haak z Nówca, z intencyą pomodlenia się w rocznicę śmierci śp. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego za jego duszę. Podobnie 17 Listopada stu złotych, z zapisu śp. Stanisława Miruckiego za tegoż duszę.

Na uroczystość walnego zebrania w dzień Ś. Patrona naszego, przygotowaliśmy się wraz z drugiemi Konferencjami czterodniowemi rekolekcjami pod kierunkiem JW. X. Prałata Koźmiana.

W dniu 27 Stycznia wizytował Konferencją naszą szanowny Prezes Rady Wyższéj X. Brzeziński, i udarzył nas serdeczną przemową ku zachęcie do wytrwałości i gorliwości, a 6 Maja, Czcigodny Administrator naszéj parafij JM. X. Penitencjarz Pędziński zapisując się na członka Konferencyj.

3. Sprawozdanie Konferencyj S. Małgorzaty. Ma członków czynnych 25, honorowych 41. Posiedzenia co tydzień re-

gularnie odbywa na Zagórzu w Ochronce Panny Maryi po nieszporach.

Dochód wynosił w tém półroczu:

Z remanentu na walném zebraniu dnia 19 Lipca 1867 . . .	38 tal.	9 sgr.	6 fen.
Ze składek członków na posiedzeniach	11 —	6 —	8 —
Od składkujących	22 —	27 —	6 —
Z zapisu śp. Stanisława Miruckiego .	16 —	20 —	„ —
Razem	89 tal.	3 sgr.	„ fen.

Rozchód:

Na 233 porcyj żywności in natura .	41 tal.	29 sgr.	„ fen.
Na odzież i obuwie	7 —	„ —	„ —
Na wsparcia pieniężne	„ —	„ —	„ —
Na chorych	5 —	„ —	„ —
Na inne dzieła miłosierne . . .	2 —	17 —	„ —
Koszta bióra	1 —	12 —	„ —
Razem	66 tal.	28 sgr.	„ fen.
Pozostało w kasie	21 tal.	5 sgr.	8 fen.

Rodzin na stałéj opiece odwiedzała Konferencja w tém półroczu 43, dzieci tychże rodzin miała na opiece 39 i 4 chorych.

Konferencja, jak w innych latach, tak i w roku bieżącym zbierała się regularnie, i z zamiłowaniem na posiedzenia chociaż nie zbyt liczna, starała się podług swych sił zadosyć uczynić potrzebom ubogich.

Wiele tu nędzy, i biedy było w ubiegłym roku, coraz to smutniejsze nasze stósunki, które drogość, choroby i skutki zeszłoroczněj wojny, do ostateczności zdawały się doprowadzać, a z zimą nadchodzącą wcale nie zostały złagodzone.

Mnóstwo familji, które jeszcze dotychczas o siłach swoich stały, są zniewolone w pełném znaczeniu słowa, wyciągać rękę po wsparcie. I cóż to będzie nadal? —

Takie, i tym podobne zastanowienia się, pozwoliły też nie jeden powód biedy wytropić.

Umiera ojciec i matka, pozostają małe sieroty. Dziewczęta umieszczamy w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia, i Bogu dziękujemy za to. — Ale cóż z chłopcami? W całym Xięstwie żadnego Zakładu podobnego nie posiadamy, a nie ma prawie miasta większego w Xięstwie, jak Poznań, Pleszew, Wolsztyn i Rokitna, któreby nieposiadały takich zakładów protestanckich i z największą ochotą wyciągające ręce, po dzieci katolickie. 50 tal. ledwie rocznie wystarczy, na wychowanie jednego chłopczyka, a Konferencja, ledwie potrójną taką sumę posiada rocznie na opędzenie biedy, wszystkich swoich ubogich.

Uczeń podrostek, za staraniem Konferencyj zostaje przyodziany, i dostaje się w termin. Przyodziewek kilka talarów kosztuje, a tu chodzi o podanie sposobu zarobkowania na przyszłość. Konferencja ostatnie zasoby wydobywa, aby nie opuszczać téj sposobności, ale chłopiec z domu, do włóczegostwa przyzwyczajony, ucieka po raz 7my z terminu, oświadczając, iż woli być zwyczajnym robotnikiem lub włóczęgą, jak tak mozolnemu terminowi się poddać.

Szczęśliwa Francja i Belgja, które posiadają Patronaty dla takich dzieci, wiele to one dusz od zagłady ratują? Inny ojciec opuszcza żonę i dzieci, licząc na to, iż także Konferencja weźmie na wsparcie, a póki on w domu, opiekiby nie miały.

Tam trudności zarobku, jest tylko powodem ubóstwa, nie koniecznie, i nie zawsze zła wola. Cóż tam ta porcja, raz w tydzień udzielona, a Konferencją tyle kosztująca, nada? Czy nie więcéj przyniosłaby tak przez Radę Jeneralną zalecana garkuchnia, gdzie każdy, zarobiwszy sobie choć kilka groszy dziennie, jużby mógł pożywienia dostatecznego dla swéj familji nabyć własnym trudem? a nie wiele większy kapitał, jak może z dwóch lat dochodu Konferencyj Poznańskich, utworzyłby się o własnych siłach. Ale pomimo tych reflekcyj, niebyły czynności w ubiegłym roku bez wszelkich owoców, i dziękujmy za to Bogu Najwyższemu, który błogosławi tam, gdzie intencja jest czysta, a gdzie chodzi o pomnożenie Chwały Bożéj.

I tak niektóre tylko wymieniamy czynności.

Wdowy pewnéj mąż, był katolikiem, ona protestantka starała się sumiennie za pomocą Konferencyj, zadosyć uczynić przyrzeczeniom, mężowi danym w wychowaniu dzieci, pomimo, iż z innéj strony kuszono się o odwrócenie jéj od tego przedsięwzięcia.

Z opuszczonych 5 dzieci po małżonkach K.... zmarłych, umieszczono za staraniem dwóch naszych Członków, trzy dziewczęta u Sióstr Miłosierdzia, jednę w służbę, a chłopiec u pewnego Dobrodzieja, doznaje opieki ojcowskiéj. Oprócz tego, jeden z naszych Członków jako Opiekun sądowy, stara się wydobydź mająteczek, przypadający sierotom z rąk wierzyciela.

Wdowę R. którą wiele lat Konferencja usilnie wspierała, iż ona za pomocą zamożnéj swéj familji, która o téjże wdowie dawniéj wiedzieć nie chciała, teraz w stanie jest miernie się utrzymać, i trzech swoich synów do gimnazjum posyła.

Inną nieszczęśliwą, z czterema dziećmi, którą mąż protestant opuścił, tak długo wspierała Konferencja, aż tenże wróciwszy do domu, czyni nadal zadosyć swemu ojcowskiemu obowiązkowi.

Parę wdów zostało przez znaczniejsze wsparcie w gotówce

ku podniesieniu ich procederu tak postawionych, iż przez całe lato pomocy Konferencyj niepotrzebowały.

Pewnemu podupadłemu rzeźnikowi, przybyła Konferencja znaczniejszym datkiem, od dobroczynnéj osoby w pomoc. Rzeźnik ów zaś umarł, ale żona z 6 dziećmi, utrzymywała się sprzedawaniem owocu i t. p. i aż dotąd nie żądała od Konferencyj jeszcze pomocy.

Dwom majstrom profesyj szewskiéj, przybyła także Konferencja w pomoc, udzielając na zakup towaru, pewnéj kwoty. Nie byli oni już w stanie wcale prowadzić profesyi, i szukali zarobku w pracy, jako pomocnicy. Obydwaj się dzisiaj nie źle mają, a osobliwie jeden, który za pomocą Konferencji z kasy konwersów znaczniejszy otrzymał datek.

Pewien introligator, o którym od dawna Konferencja zwątpiła, przystąpił wreszcie ostatniemi dniami wraz z żoną do Sakramentów ś. i potrzeba tylko, aby osoby miłosierne ciągle go zatrudniały pracą, do któréj jest bardzo chętnym, a nie wątpimy o szczerem tegoż nawróceniu się.

4. *Sprawozdanie Konferencji św. Wojciecha.* Ma członków czynnych 13, honorowych 3. — Posiedzenia odbywa regularnie co niedzielę w lokalu Rady wyższéj.

Dochód:

Remanent na walném zebraniu z dnia 19 Lipca 1867	„	tal. 15	śgr. 1	fen.
Zebrano na posiedzeniach od członków .	12	— 1	— 5	—
Od składkujących	„	— 15	— „	—
Z kasy Rady wyższéj . . .	12	— „	— „	—
Razem	25	tal. 1	sgr. 6	fen.

Rozchód:

Na 117 porcyj żywności . . .	19	tal. 15	sgr. „	fen.
Na wsparcia pieniężne . . .	2	— 22	— „	—
Razem	22	tal. 7	sgr. „	fen.
Pozostaje	2	tal. 24	sgr. 6	fen.

Rodzin na stałéj opiece odwiedzano w tém półroczu 16, dzieci tychże rodzin było na opiece 26, uczni rzemieślniczych 1.

18 rodzin ubogich, któreśmy w roku ubiegającym mieli na stałéj opiece, są to po większéj części biedne wdowy, nie mające żadnego pewnego utrzymania do życia ani dla siebie, ani dla dzieci swoich. Spółbracia nasi, którzy je odwiedzali, zanosili im bilety na żywność, t. j. na kwartę mąki, kwartę kaszy i miarę kartofli co tydzień; na Boże Narodzenie i na Wielkanoc po bochenku chleba; jeżeli która z nich zachorowała, dawaliśmy zwykle zamiast żywności małe wsparcie pieniężne.

Całorocznego dochodu mieliśmy na te wydatki 102 tal. 26 śgr. 3 fen., z których na żywność zapłaciliśmy 65 tal. 15 sgr., na odzież lub obuwie dla dzieci szkólnych 7 tal. 10 sgr. i na wsparcia pieniężne 29 tal. 17 śgr.

Ubogi rzemieślnik, który, nie mając zarobku, z żoną i dziećmi swemi miał być sądownie exmitowanym dla tego, że z opłatą kumornego zadłużył się, odebrał od Konferencji naszéj w tym celu 3 tal. Oprócz tego wydaliśmy 2 tal. na zakupienie uczniowi rzemieślniczemu potrzebnych narzędzi mularskich, jako to: fartucha, kielni, młotka, calówki, pędzla itp.

Wspieraliśmy także pewnego wyrobnika, który, straciwszy żonę i dwoje dzieci na tyfus, sam także w pomieszkaniu sklepowém wilgotnym na tę chorobę zapadł, a z nim drugie dwoje dzieci żyjących. Ponieważ nie dał się nakłonić, aby przeniósł się do lazaretu, wspieraliśmy go i datkami pieniężnemi i żywnością, dopóki nie polepszyło się jego zdrowie.

Również i drugą rodzinę, któréj ojciec chorował, mieliśmy na tymczasowéj opiece, dopóki nie wyzdrowiał, i tam także zanosiliśmy wsparcie, udzielając małych datków pieniężnych i biletów na żywność, a nie mogąc więcéj dla tych biednych uczynić, bo kasa Konferencji naszéj nie wystarczyła, poleciliśmy tę rodzinę Towarzystwu tutejszemu żeńskiemu świętego Wincentego a Paulo, które przeważnie opiekuje się chorymi osobami.

5. *Konferencja św. Izydora Oracza w Jerzycach pod Poznaniem.* Ma członków czynnych 44, honorowych 7, aspirantów 8. — Posiedzenia swe odbywa co niedzielę o godzinie 5téj wieczorem w lokalu szkolnym.

Dochód:

Remanent na walném zebraniu z dnia 19 Lipca 1867	7 tal.	10 sgr.	10 fen.
Zebrano na posiedzeniach od członków	12 —	17 —	7 —
Od składkujących	1 —	22 —	8 —
Razem	21 tal.	21 sgr.	1 fen.

Rozchód:

Na 35 porcyj żywności . . .	5 tal.	24 sgr.	„ fen.
Na wsparcia pieniężne . . .	1 —	„ —	„ —
Na chorych	1 —	10 —	„ —
Ofiara dla Rady wyższéj . . .	1 —	2 —	„ —
Koszta biόra	„ —	5 —	„ —
Razem	9 tal.	12 sgr.	„ fen.
Pozostaje	12 tal.	9 sgr.	1 fen.

Rodzin na stałéj opiece odwiedzano w tém półroczu 21, dzieci tychże rodzin było na opiece 39; małżeństw dzikich na-

kłoniono do ślubu sakramentalnego 1; dzieci zaniedbanych było na opiece 3; sierót 2; czeladników 1; dzieci szkólnych będących na opiece 13; chorych odwiedzano 11. Książek jest w czytelni 65, czytelników 44.

Konferencja nasza chociaż się tylko z klasy rzemieślników i wyrobników składa, do których grona bardzo mało litościwych i miłosiernych gospodarzy należy, miała w tym roku 21 rodzin na opiece, których nietylko materyalnie, ale i duchownie wspierała. Miała także 3 małych dzieci na opiece, które, straciwszy wcześnie swą matkę i których ojciec niejaki czas chorując, zupełnie zostali zaniedbanymi. Konferencja, dowiedziawszy się o tych nieszczęśliwych dzieciach, ulitowała się nad niemi i oddała je jednemu z członków pod opiekę, który się ich wychowaniem tak długo zajmował, dopóki ich ojciec nie wrócił do zdrowia. Pomimo małych dochodów Konferencji naszéj staraliśmy się jednakże nietylko ubogich, ale i chorych wspierać. I tak w upłynionym roku podała się Konferencji sposobność wspierania datkami pieniężnemi 11 chorych, którzy z nikąd ratunku nie mieli. Sprawiła także Konferencja dla 5 ubogich dzieci obuwie, które dla braku tychże do kościoła i do szkoły uczęszczać nie mogły. Również sprawiła jednemu ubogiemu, który, cierpiąc na rupturę, nie mógł zapracować sobie na kawałek chleba, bandażowy pas, który mu się stał tak pożytecznym, iż już dziś jest w stanie zapracować sobie na swoje utrzymanie.

Konferencja nasza, istniejąca od roku 1863, starała się zawsze, aby do jéj grona jak najwięcéj członków pozyskać; jednakże pożar, który wioskę naszą w ubiegłym roku zupełnie w niwecz obrócił, stał się przyczyną, że członkowie nasi po różnych okolicach porozchodzić się musieli, szukając schronienia; również cholera, grasująca nielitościwie, doprowadziła do tego stopnia, iż Konferencja nasza zupełnie się już rozchwiała; zabrała nam bowiem kilku z naszych najlepszych i najgorliwszych członków, niepominąwszy nawet prezesa naszego, założyciela Konferencji naszéj.

Jednakże Pan Bóg, jako Ojciec troskliwy, który o wszystkiem pamięta, nie zapomniał i o nas, i zesłał nam z łaski swojéj teraźniejszego JM. Xiędza Prezesa i jako drugiego założyciela Konferencji naszéj, który ją nietylko do dawnego doprowadził stopnia, ale nadto starał się gorliwie o powiększenie jéj. Będąc sam nieczasowym i rozmaicie zatrudnionym, starał się jednakowoż, o ile sił jego starczyło, co niedziele odwiedzać Konferencją i członków do wytrwania i miłości ku ubogim naszym utwierdzać. Niechaj Pan Bóg wynagrodzi jego trudy i pobłogosławi jego zamiary, który czyni względem naszéj Konferencji.

6. *Sprawozdanie Konferencji św. Krzyża.* Ma członków

czynnych 41. — Posiedzenia swe odbywa co niedzielę o godzinie 3éj w lokalu szkolnym.

Dochód:

Remanent na walném zebraniu z dnia 4 sierpnia 1867	4 tal.	20 sgr.	10 fen.
Zebrano od członków na posiedzeniach	6 —	8 —	5 —
Od innych dobroczyńców	„ —	14 —	„ —
Kwesty	3 —	17 —	4 —
Ze skarbonek	„ —	12 —	6 —
Razem	15 —	13 —	1 —

Rozchód:

Na wsparcia pieniężne	7 tal.	12 sgr.	6 fen.
Pozostaje	8 tal.	„ sgr.	7 fen.

Rodzin na stałéj opiece odwiedza w tém półroczu 5, dzieci tychże rodzin było na opiece 11; sierót 3; dzieci szkólnych 4; chorych 1.

W ciągu upłynionego roku owe 5 rodzin z 11 dziećmi zasilaliśmy, o ile nam siły nasze dozwalały, tak materyalnie jak i duchowo. Zadaniem każdego opiekuna było: czuwać nad powierzoną mu rodziną, aby życie swe uczciwie i moralnie pędziła.

Dwie sieroty, które odbiegła macocha, pozostawiwszy je w największéj nędzy, Konferencja przyodziała stósownie i za staraniem jéj gmina tutajsza oddała takowe do domu sierót pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu.

Przykro nam zaiste przychodzi wspomnieć, że nasza gmina mieściła w sobie aż trzy dzikie małżeństwa. Konferencja, dowiedziawszy się o istnieniu takowych, wytężyła wszystkie swe siły, aby swych błądzących braci na drogę prawdy sprowadzić i do ślubu sakramentalnego przywieść. Dzięki nieskończone niech będą Panu Zastępów, że za pomocą Jego i staraniem naszych kochanych Pasterzy parafialnych udało nam się zbłąkanych nawrócić i do ślubu sakramentalnego nakłonić, i którzy teraz są pracowitemi i przykładnemi małżonkami.

W ciągu ubiegłego roku wzniosła się Konferencja nasza o 17 członków, straciwszy jednego, tj. Karola Dolatę, który się wyprowadził, i Wojciecha Mniszaka, którego nam śmierć zabrała. Wielki cios zniosła Konferencja przez stratę ostatniego, gdyż był on jednym z najczynniejszych członków, za co oby go Pan Bóg do swéj chwały przyjąć raczył.

Duch Konferencji naszéj, jakkolwiek wielostronnie na różne napotyka ciernia, niesłabnieje, dzięki Najwyższemu, ale jak sprawozdania wykazują, silniejszym i trwalszym się staje.

Różne wypadki w Konferencjach.

Valognes (Francja). Pewien młodzieniec stronił dosyć często w niedzielę od nabożeństwa, a od domu rodzicielskiego całkowicie. Wałęsał się we dnie tam i sam w towarzystwie młodych próżniaków, takich jak i on, trwoniąc w jednym prawie dniu, co zarobił w kilku, a do domu wieczorem wracał tylko ukradkiem. Martwiło to biedną jego matkę, i uważała go już za straconego, kiedy ciekawość przywiodła go do biblioteki Konferencji. Kilka jéj książek dostało mu się do rąk. Czytał je w początku dość obojętnie; wracał wszakże po inne coraz częściéj, aż zwolna tyle go zajęły i znęciły, że go odtąd w niedzielę wstrzymują w domu, a zarazem do pilnego uczęszczania do kościoła spowodowały.

— Chorobą piersiową, nie do wyleczenia dotknięta, znosiła pewna młoda córka ubogiéj matki z uległością dla woli Bożéj swe nieszczęście, i ani jedna, ani druga żadnego narzekania z ust nie wypuściły. Łzy swoje nawet połykują, bojąc się, aby swém płaczem nie trapiły się zbytecznie i nawzajem nie traciły ducha. Matka jednakże, upadająca pod takiém strapieniem, wynosi się czasem cichaczem, biegnąc do któréjkolwiek kaplicy samotnéj, by na modlitwie zalać się łzami. „Nie ma dla strapionych, rzekła, innéj ulgi prawdziwéj, jak tylko u stóp dobrego Boga. Łzy tam wylane, pomimo że zmartwienia nam je wyciskają, niewymowną nas tam i tajemniczą słodyczą napełniają.“

Konferencje w Bordeaux. Konferencje tego miasta odprawiły walne zgromadzenie 6 maja roku zeszłego z okoliczności przeniesienia zwłok naszego św. Patrona. Jego Eminencja kardynał Donnet prezydować raczył temu zebraniu.

Raport na tém posiedzeniu odczytany zawiera szczegóły bardzo zadowalniające. Konferencja de la Bastide, od niejakiego czasu nieczynna, na nowo rozpoczęła znowu swe posiedzenia. Inne Konferencje świadczą o widocznych postępach; liczą bowiem 498 członków czynnych, 38 więcéj niżeli w roku przeszłym; odwiedzają 1425 rodzin. Rozchód doszedł w r. 1866 do sumy 60,269 fr. Konferencyj jest 16, licząc w to już Konferencją de la Bastide i Konferencją aspirantów. Co więcéj, zawiązało się kilka nowych w gronie patronatu uczni rzemieślniczych, założonego przez tamecznych spółbraci. Złożone z samych młodzieńców rzemieślniczych, zajmują się te Konferencje odwiedzinami ubogich uczni, pod opiekę Towarzystwa zostawających.

Raport przy końcu zawiera zajmujące szczegóły o ubogich,

odwiedzanych przez naszych spółbraci, które szczęśliwi jesteśmy, że czytelnikom naszym możem tu przytoczyć: „Rzut oka na „prace nasze całoroczne niech nam posłuży do ożywienia naszéj „gorliwości i zachęci nas do czynienia lepiéj. Zwracamy się te- „raz ku naszym ubogim; ażeby zaś stłumić w sobie w samym „zarodzie próżność, którąby djabłu oddała to, cośmy dla Boga „uczynić chcieli, idziemy zbierać w ich skromnych poddaszach „przykłady miłości bliźniego, mocy i rezygnacyj chrześciańskiéj, „które nieraz i na naszych czołach zbawienny wywołają rumie- „niec. W tym roku, jak zawsze, nie przybrakło nam takich „przykładów.

„Dwie z naszych rodzin ubogich, kładąc ufność w Opa- „trzności Bożéj, nie bały się, pomimo swą nędzę, przyjąć innych, „uboższych od siebie. Jedna z nich do tego stopnia posunęła tę „ufność i tę wiarę, że wzięła do siebie troje dzieci wraz z ich „matką, blizką wydać czwarte na świat, dzieląc się wesoło „z nimi chlebem, który pobiera.

„Wdowa, podeszła w latach i słabowita, nie mogła patrzeć „na łzy, które głód pięciu dzieciom wyciskał, dała im swój „chleb i dwa franki, które cały jéj majątek stanowiły.

„Święte to są i podziwienia godne przykłady miłości, któ- „rych nie zapomniemy, a mianowicie wtenczas na pamięci mieć „powinniśmy, gdy na posiedzeniach naszych tygodniowych składkę „dawać mamy. Chciałbym wypowiedzieć wszystko, lecz trzeba „umieć być powściągliwym. Mógłżebym wszakże przepomnieć „o przykładnym owéj biednéj młodéj dziewczyny postępku, która, „lękając się narazić swą niewinność w warsztacie licznie obsa- „dzonym, ale nie moralnym, wolała poprzestać na mniejszéj „płacy, byleby dostać się mogła do warsztatu, w którym skrom- „ność ma poważanie? I wyrzucalibyście mi także, gdybym przemil- „czał o tém słowie, tak pełném wiary i miłości ku naszemu Zba- „wicielowi, które jeden ze spółbraci naszych usłyszał od ubo- „giéj niewiasty. Dostrzegłszy, że leży na słomie wśród trzaska- „jącego mrozu, ofiarował jéj swój materac. Wzbraniała się zrazu „przyjąć go, lecz kiedy spółbrat nasz nalegał, rzekła do niego: „nie nalegaj panie; prawda, że niewygodne jest moje posłanie, „ale nie mamyż na tym świecie czynić pokuty? A nasz Zbawi- „ciel, który nie miał, gdzieby Głowę Swą skłonić, nie cierpiałże „daleko więcéj rozpięty na krzyżu?“

Konferencje konwiktu w Nimes. W tym konwikcie liczymy ich 4; jedna z nich, najstarsza, św. Marcina, odwiedzała 18 rodzin i miała 720 fr. dochodu. Odczytany na ostatniém walném zebraniu raport bardzo zajmujący, zawiera pomiędzy innemi, co następuje: Karól B...., którego Bóg już powołał do siebie jako 12letniego chłopca, jednę tylko mógł odwiedzać rodzinę, a jednakowoż przy tych jednych odwiedzinach znalazł sposobność do

czynienia więcéj dobrego i do uskarbienia sobie więcéj zasług, niżeli wielu innych odwiedzających po kilka rodzin. Chodził do ubogich z kolegami swymi; wszakże zdrowie jego wątłe nie dozwalało mu dotrzymać kroku swym towarzyszom, często bardzo spiesznego; zostawał wtedy sam u biednéj wdowy P., którą pierwszą odwiedzali i zabierali go, wracając do konwiktu. W tym krótkim przeciągu czasu młody Karól swobodnie oddawał się miłosierdziu. Uczył dzieci katechizmu, dawał dobre rady, rozdzielał przysmaczki, które sobie przez tydzień uzbierał i sobie odmawiając, dla ubogich zachował. Czasem zastawał w domu tylko dziecko 4letnie. Zastępował mu wtedy służącego, podawał mu jadło i pomywał potém talerze, ażeby matka, wróciwszy do domu, zastała wszystko w zwykłym porządku. To téż, kiedy śmierć wydarła go tym ubogim ludziom, którzy go zwali tylko swym *dobrodziejem*, nie utuleni byli w swém strapieniu. Co czwartek chodzą oni modlić się na jego grobie, prosili o jego fotografią i codzień po modlitwie wieczornéj prosi ta rodzina swego Karola, aby z wysokiego nieba czuwał nad nią z tą samą miłością, z jaką dopomagał im na ziemi. Otóż widzimy, ile zdziałać mogło 12letnie dziecko, co i my wszyscy uczynić moglibyśmy, gdybyśmy prawdziwie kochali ubogich naszych.

Ubogi pewien, liczną obarczony rodziną, strapiony śmiercią nagłą i prawie równoczesną swych rodziców i dziecięcia swego, wielce przezeń kochanego, zachorował późniéj i od 5 lat leży jakby przykuty do łoża boleści. W tym stanie opłakanym zawsze się odzywa do nas temi budującemi słowy: „Nie wyrzekam; ci, którzy nie cierpią, mniéj myślą o niebie; i bardzo często zapominają o swych obowiązkach; co do mnie, szczęśliwy jestem, iż na ziemi cierpieć mogę; spodziewam się, że za to mniéj będę miał do cierpienia w przyszłym życiu.“ Słysząc podobne mowy z ust człowieka, obarczonego dziećmi, zaledwie wyżywić je zdołającego, pobudzaliśmy się do gorliwszego odwiedzania naszych ubogich; czuliśmy wzmagające się w nas przywiązanie ku nim, i rzédz mogliśmy prawdziwie do profesora, który nam do nich towarzyszył: *Domine, bonum est nobis hic esse:* Nauczycielu dobrze nam tu być; przyjemność nam sprawia to miejsce, w którém czujemy woń rezygnacyj wśród dolegliwości, których doniosłości zmierzyć nie możemy, lecz w których tyle uczestnictwa mieć pragniemy, ile tylko zdołamy.

Konferencja w Mazamet (Tarn), założona w mieście handlowém, liczy 28 członków czynnych, odwiedzała w roku 1866 95 rodzin, a jéj dochody doszły do 1282 franków. Z protokółu walnego zebrania, które odbyło się pod prezydencją JW. Arcybiskupa z Albi, wyjmujemy kilka szczegółów wzruszających o ubogich, przez spółbraci naszych odwiedzanych.

„Będzie temu rok, mówi sprawozdanie, jak pewien czeladnik farbierski, 25letni młodzieniec, na nieszczęście wpadłszy

„w kocieł pełen wrzącéj wody, poparzył sobie prawy bok, „szczególnie zaś piersi i ramiona. Przyzwany lekarz wszelkich „użył środków, lecz były bezskuteczne; wkrótce głębokie po„tworzyły się rany, a boleści stały się prawie nieznośne. Ten „nasz drogi chory, często przez nas odwiedzany, zawsze nas bu„dował swą uległością woli Bożéj, swą cierpliwością i łagodno„ścią. Najmniejsze poruszenie otwierały jego rany i krew nie„bawem z nich uchodziła; to téż nie mógł wstawać ze swego „łoża, na którém przeszło dziesięć miesięcy przeleżał. „Bóg mnie „ciężko nawiedził — mawiał nam — niech się dzieje Jego wola! „Mam teraz więcéj czasu do myślenia o Nim i do modlenia się.“ „Dni jego rzeczywiście téż schodziły na modlitwie i na poboż„nych czytaniach. Nie spodziewaliśmy się widzieć go wyleczo„nego, ale pielęgnowanie jego zacnéj matki i łaska Tego, który „jest Panem wszech rzeczy, zdziałały istotny cud.

„Konferencja odwiedza również ubogą wdowę 80letnią. Jéj „ciało dosłownie skurczone jest od cierpienia. Od dawna dręczą „czą ją nerwowe kurcze, nie dozwalające jéj żadnego spokoju „ni we dnie, ni w nocy. Syn 25letni, jedynak, ani na chwilę „jéj nie odstępuje: podnosi ją, wszelkie przy niéj spełnia powin„ności i troskliwe posługi, do jakich tylko córka zdolną być „może. Ileż razy nie zastaliśmy go zajętego ubieraniem matki, „albo podawaniem jéj jadła, jakby dziecku? Rozrzewniało się „na ten widok serce, i niewiedzieliśmy, jak wyrazić zdumienie „nasze. Ta czułość synowska ani na chwilę była mu przykrą. „Starania tego syna, dobrze wychowanego, dla matki swojéj „zawsze były pełne poświęcenia i przywiązania. Zna on tylko „dwie drogi: jednę do kościoła, drugą do domu, i tak od siedmiu „lat najmilszem dla niego zadowoleniem i wynagrodzeniem jest „wypełnianie obowiązków religijnych. Bardzo często powiedział „nam: „nie potrzebuję niczego dla méj matki; mogę pracować; „chciejcie dać wsparcie wasze komu innemu, potrzebniejszemu „odemnie.“ W dzisiejszych czasach samolubstwa rzadkiem jest „zjawiskiem tak szlachetne postępowanie, kiedy dzieci zbyt czę„sto niestety zapominają, co winni swym rodzicom.“

Rzym. W sierpniu r. z., kiedy cholera zawisła ciężko nad miastem Albano, nie wahali się członkowie rzymscy pospieszyć z pomocą temu miastu, z którego każdy uciekał czém prędzéj. Nie zważając na niebezpieczeństwa, na które się narażali, ani na trudy, które ich czekały, pobiegli służyć chorym i umierającym; dla jednych niosąc wsparcie, dla drugich pielęgnowanie, a wszystkim słowa pociechy; niekiedy nawet musieli zastępywać Xięży, w miarę możebności, nie mogących podołać nawałowi pracy swego powołania, tak szybko bowiem postępowała ta zaraza w zabijaniu swych ofiar. Zajmowali się także nieszczęśliwemi dziećmi, nagle osieroconemi, i nie bali się nawet nosić

na własnych ramionach ciała licznych zmarłych aż na cmętarz. Pomiędzy tymi spółbraćmi, do wszystkich klas należącymi, którzy do Albano nadbiegli, przodowali zwawi papiezcy; bo i tam dla nich było pole walki i szczęśliwymi się czuli, że z poświęceniem swego życia bliźnim służyć mogli; w nagrodę zaś za nie uskarbili sobie miłość i podziwienie ze strony całéj ludności.

Innym faktem, wspomnienia wartym, jest szczęśliwe porozumienie się wielu naszych spółbraci z innemi osobami miłosiernemi, celem zawiązania komitetu ku niesieniu pomocy rannym w świetném zwycięztwie pod Montana żołnierzom. Członkowie tego komitetu udali się na pobojowisko i swym własnym kosztem sprowadzili do Rzymu 30 rannych Garybaldczyków i 15 innych, należących do wojska papiezkiego. Wszystkich umieszczono w domostwie, ofiarowanym przez pewnego księcia rzymskiego, a dawniéj przeznaczonego na zakład wychowawczy dla dzieci ubogich. Wyproszono sobie z szpitala świętéj Trójcy dla rekonwalescentów zapas płótna, prześcieradeł itd. Odezwa, wystósowana do niektórych serc szlachetnych, dostarczyła pieniędzy, na wydatki tego pobożnego przedsięwzięcia potrzebnych. Co do naszych spółbraci, porozumieli się pomiędzy sobą względem pełnienia służby dziennéj i nocnéj przy rannych, a téj ich pieczołowitości zawdzięcza 23 z nich swe wyleczenie (13 żołnierzy papiezkich i 10 Garybaldczyków) i zwrot ku dobremu poczuciu większéj części tych ostatnich, obłąkanych swemi namiętnościami i fałszywemi namowami i naukami, na które ich, dla jednych wiek młody i dla wielu innych ciemnota, nie miały żadnéj protekcyi, ani obrony. Prawie wszyscy, rozczuleni świadczonemi im staraniami i troskliwością chrześciańską im okazaną. Brzydząc się swych błędów i winowajczych postępków, oświadczali publicznie i uroczyście, iż odtąd chcą być i zostać wiernemi dziećmi Kościoła. — Taki był rezultat pocieszający niezmordowanego poświęcenia naszych spółbraci, łaską Bożą popieranych. Takim byłby prawie zawsze skutek naszych odwiedzin ubogich, gdybyśmy nie omieszkiwali nigdy łączyć z niemi zabiegi o dusze i owéj troskliwości dla ich potrzeb religijnych, którėmi poprzednio przejęci być powinniśmy, zanim zaniesiem im wsparcie materjalne.

W miesiącu październiku r. z. padł w Rzymie pod sztyletem kilku zbójców zwaw papiezki, kochany, szanowany nawet od wszystkich swoich kolegów dla rzadkich cnót swoich. Był on członkiem czynnym jednéj z Konferencyj w Bretanii. Uczestnictwo jego w téj Konferencyj zostawiło tam niewygasłą pamiątkę, i za szczęście sobie mamy, że przytoczyć tu możem niektóre dobre przykłady, jakie tam pozostawił:

Ponieważ Konferencja, w któréj miał udział, małemi rozporządzała funduszami, brał on ze swego szczupłego dochodu,

by szczodrzejsze mógł czynić jałmużny. Często go widywano, w piątki mianowicie, poprzestawającego tylko na chlebie i wodzie, byleby więcéj mógł dać swym ubogim. Rodziny przez niego wspomagane wiedzą co tracą; przeto téż żal ich jest nie utulony, chociaż wielu z nich przed wyjazdem swoim zaopatrzył na cały rok w chleb i odzież, zapłaciwszy naprzód za te potrzeby, i za uczni szkólnych lub rzemieślniczych należytość szkólną lub terminową. „Nie uwierzycie“, rzekła nam biedna jego matka ze łzami w oczach, „jakiém nieszczęściem jest dla nas śmierć M. H....!“

„Nowe dzieło miłosierne podało mu sposobność doświadczenia dobrych uczynków. Mianowany przewodniczącym Dzieła dla młodzieży, czyli patronatu, byłby mu się oddał czynnie i gorliwie; lecz ponieważ, jak się zdaje, raził skromność jego tytuł dyrektora, pochwały i zwrócenie na siebie uwagi publicznéj, przywiązane zazwyczaj do pomyślnych skutków, a przynajmniéj do szlachetnych usiłowań, nie przyjął tego urzędu, a natomiast postanowił sobie *pójść ofiarować swe ramię Piusowi IX, a życie swoje Bogu*, jak sam mawiał.

To wielkie zamiłowanie miłosierdzia i ducha poświęcenia czerpał on z żywego źródła wiary, przedewszystkiém zaś z Sakramentu Eucharystyj. Punktualny w słuchaniu codziennie Mszy św. zimą i latem, wyczekiwał, aż nie otworzono drzwi kościelne, ażeby mógł wejść i zabawić kilka godzin przed Najświętszym Sakramentem. Najszczęśliwszym czuł się, kiedy mógł przepędzać godziny nocne w *Adoracyj ustawicznéj;* przepędzał je nabożnie w skupieniu ducha, z podziwieniem tych wszystkich, którzy byli jego świadkami. „Nie pojmuję“, mawiał, „jak można nudzić się przed Najświętszym Sakramentem.“ Ilekroć napotykał Xiędza niosącego Pana Boga do chorego, nigdy nie omieszkał ukląknąć z uszanowaniem i postępował za Xiędzem aż do łoża chorego. Kapłani parafialni, u których często bywał, poświadczają, że prawie za każdą razą, gdy mu dawali Komunią św. rzęsiste łzy skrapiały jego lica.

Jakkolwiek do znakomitéj należał familii, pragnął wszakże w poczuciu pokory zataić swe tytuły i koledzy znali go tylko z nazwiska skróconego. To było powodem, że ginąc jednego dnia z wielu innemi żołnierzami, pochowany został w grobie spólnym na cmętarzu franciszkańskim, i to nam wytłomaczy, dla czego ciało jego nie mogło było być powróconém jego rodzinie, a jeżeli odmówić sobie musiała téj pociechy, zostaje jéj ta przynajmniéj, że wie, że spoczywa niedaleko katakumb w ziemi męczenników.